Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie . . .	Mk 5,800.000	Mk 5,000.000	Mk 5,800.000	Marek 10,000.000	Mk 5,000.000	250.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 46. Poniedziałek dnia 25 Lutego 1924 r. Rok XXXI.

Z za kulis.

Zamieszczamy poniżej szereg informacyj, które otrzymaliśmy od osoby wtajemniczonej w zakulisową grę intryg i zabiegów, poprzedzających nominację gen. Sikorskiego:

... „W dobie rządu ósemkowo-piastowego rozwinęły grupy lewicowo-aktywistyczne żywą propagandę na rzecz powrotu do władzy swoich militarnych herosów, a przeciw gabinetowi p. Witosa. Wyrazem tej akcji stały się dwie wyprawy zagraniczne dwóch właściwych przywódców poprzedniego rządu, generała-premjera do Francji i ministra spraw zagranicznych, związanego z partją konserwatystów krakowskich, hr. Skrzyńskiego do Anglji. Pod pozorem kuracji nad słoneczną Biskajską zatoką znalazł się dzisiejszy minister spraw wojskowych i w Paryżu i w rozmowach swoich z generałem Hergaultem, pomocnikiem nieobecnego wówczas w stolicy Francji marszałka Focha, nie przyczynił się z bezwarunkową pewnością do umocnienia rządowej pozycji swego kolegi, generała Szeptyckiego. Dochodziły także wówczas do kraju stłumione wprawdzie, ale noszące wszelkie pozory prawdopodobieństwa, bo szczegółowe informacje o zabiegach, robionych z tejże samej strony pod adresem naszego ówczesnego posła w Paryżu, hr. Zamoyskiego, ażeby go nakłonić do kooperacji — za rzekomą, a — zdaniem mojem — wysoce fikcyjną cenę definitywnego utracenia marszałka Piłsudskiego z przyszłym, po upadku p. Witosa, rządem, opartym na, jeśli nie wyłonionym z lewicy. Liczono przytem, że daloby się dla tego obozu spożytkować, w imię wyższych interesów kraju (sanacja skarbu) niezwykłe stanowisko, jakie pan Zamoyski umiał sobie wyrobić u sfer rządzących i w opinji francuskiej. Zapomniano przytem umyślnie, że ten polityk, który taktem i pozycją społeczną umiał wielekroć wznosić się istotnie na ponadpartyjną platformę, związał się jednak nadzwyczaj silnie podczas wojny z obozem narodowym i jego orjentacją, i nie może, więc nie chce ryzykować dla wątpliwego ryzyka współpracy z p. Sikorskim doskonałego swego imienia politycznego we Francji, w Polsce i w Warszawie.

W obozie jednak konserwatystów krakowskich łudzono się jesienną porą, przed rekonstrukcją drugiego rządu Witosa, że tego rodzaju kombinacja (Sikorski-Zamoyski lub nawet Sikorski-Dmowski!) pod grozą sytuacji finansowej, a w dalszej linji i społecznej kraju przecież dojść będzie mogła do skutku. Tylko z giętkością, właściwą kierownictwu tej partji, rezerwowano sobie — i głośno się do tego na zebraniach i prywatnie przyznawano — na wszelki wypadek wysunięcie w stosownej chwili na premjerostwo tak — by się wydawało — odległego od stańczykowskiej ideologji p. Thugutta. Nie przebierano zatem w wyborze drzewa, z którego urobioną być miała śmiertelna strzała dla narodowego rządu. A i w kulisach — i nie od jesieni dopiero — znoili się dyplomaci tej partji nad syzyfową zresztą robotą ugłaskiwania i pozyskiwania dla swych koncepcji pojedyńczych leaderów czy szeregowców w ugrupowaniach o ideologji narodowej. Przykro powiedzieć, ale znalazł się w tej robocie i z nią współpracował także pewien, dość wpływowy, odłam naszej historycznej arystokracji ,zatrwożony o swoje majątki na wypadek rewolucji społecznej, a łudzący się fałszywie — wedle wyrażenia znanego rojalisty francuskiego — że „tylko na lewicy czeka ich wybawienie, tylko na lewicy i coraz dalej na lewo, że należy (zatem) starać się pozyskiwać lewicowców dla celów zgoła reakcyjnych".

Kiedy po drugiej rekonstrukcji rządu Witosa, kiedy dalej po rozwarciu się przepaści między walczącymi w Polsce obozami, jakim stał się dzień 6 listopada, chybiły zabiegi nad połączeniem ognia z wodą i białego z czerwonem, kiedy wskutek intryg, wciąż z tegosamego obozu wychodzących i jego podziemnej roboty padł znienawidzony mu rząd „Piasta" i t. zw. „Chjeny" — nowego gatunku sieci, zawsze przez tychsamych plecione sztukmistrzów, jęły się rozpinać dookoła Belwederu, Sejmu i pałacu Rady Ministrów. Dotyczyły owe intrygi tym razem zwłaszcza terenu polityki zagranicznej. Representative man tego obozu hr. Skrzyński, konserwatysta krakowski, liberał — jak głosi jego książka, radykał — jak podobno przedstawiał się w Anglji, b. minister spraw zagr. gen. Sikorskiego znalazł się w jesieni nad Tamizą i w luźnem tylko porozumieniu z poselstwem polskiem, a w ścisłem za to z p. Rettingerem, osobistością źle widzianą we Francji, ale zaprzyjaźnioną z domem p. Asquita, jął występować w sposób, nic nie mający wspólnego ze spokojnym naogół tonem swojej książki, przeciwko „antyliberalnemu" gabinetowi p. Witosa.

Kiedy zaś autor „Poland and Peace" powrócił z nad Tamizy — a było to już po pierwszym pobycie sanacyjnym p. Hiltona Younga w Warszawie, i było po konflikcie o nasz budżet wojskowy pomiędzy pacyfistycznie usposobionym stronnikiem p. Lloyd George'a a min. Szeptyckim, który, podobnie jak jego następca, generał Sosnkowski, nie mógł i nie chciał się zgodzić na obcięcie naszych zbrojeń i odsłonięcie naszych granic i wolał przeto ustąpić — zjawił się na terenie sejmowym wspomniany już p. Rettinger, wiozą, równocześnie niemal z powrotem p. Younga do Polski, pełen obietnic i propozycji współdziałania list ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Macdonalda, p. Hendersona, do polskiej lewicy. Zawrzało w korytarzach sejmowych po tej stronie Izby: już zbroili się w argumentację i podróżne djety lewicowi Argonauci; jechać miał podobno do Londynu p. Dąbski, wieczysty, obok p. Skrzyńskiego, kandydat tych kół na ministra spraw zagranicznych, towarzyszyć mu mieli dwaj polscy laburzyści: bywalec kongresów Międzynarodówki, p. Żuławski i specjalista od naszych wschodnich granic, p. Niedziałkowski, a jako łącznik „między dawnemi a nowemi laty" pewnej orjentacji wybrać się miał, czy bodaj że już wybrał, w charakterze „polskiego kooperatysty" hr. Adam Ronikier.

Wyprawa jednak nie doszła dotąd do skutku, wpierw — na gruncie warszawskim — było trzeba, aby zbliżono do dzisiejszej orjentacji rządowego angielskiego kursu, p. Hilton Young, wzywany — jak wiadomo — po raz pierwszy w sukurs w Polsce przez rząd p. Sikorskiego, wypróbował osobiście w rozmowach z premierem Grabskim wytrzymałość ciśnienia polskiej płaszczyzny budżetowo-ekonomicznej w stosunku do projektów sanacyjnych angielskich.

Równocześnie z tymi zabiegami na polskim terenie parlamentarnym i konferencjami p. Younga w pałacu Prezydjum Rady ministrów, snuła się interesująca akcja prasowa, prowadzona przez obóz lewicowo-b. aktywistyczny jeszcze en sourdine ze względu na panujące w Polsce nastroje, dla bardziej jednak wtajemniczonych przejrzysta i — mimo odmawianych dla niepoznaki aktów strzelistych w stronę Paryża — w esencji swojej antyfrancuska"...

Senzacyjne odkrycia komisji ekspertów.

Paryż. AW. Agencja Havasa donosi: Rzeczoznawcy doszli do całkowitego porozumienia w sprawie zdolności płatniczej Niemiec. Jakkolwiek wiedziano już od dawna, że miarodajne koła niemieckie uprawiały politykę bardzo kosztownych inwestycyj gospodarczych w kierunku rozbudowy floty handlowej, żeglugi, portów, ulepszeń i innych środków komunikacyjnych, jak koleje, poczty, telegrafy, to jednak dokonali rzeczoznawcy wprost senzacyjych pod tym względem odkryć. Mianowicie stwierdzili, że Niemcy od czasu zawieszenia broni wybudowały 18.000 lokomotyw oraz 400.000 wagonów.

O uzupełnienie rządu.

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec wniesienia dymisji przez ministra spraw wewnętrznych Sołtana wyłoniła się kwestja wynalezienia następcy. Koła lewicowe widziałyby chętnie na tem stanowisku inż. Piotra Drzewieckiego, b. prezydenta miasta Warszawy, który na swem poprzedniem stanowisku utrzymywał stale przyjazne stosunki z lewicą. Kandydatura wojew. Moskalewskiego jest usilnie przez lewicę zwalczana, dzięki czemu p. Moskalewski nie wszedł już w grudniu w skład obecnego rządu. Wysuwana jest także kandydatura wojewody śląskiego Kąckiego jako wybitnie fachowa.

Odnośnie do obsadzenia urzędu Ministra Pracy, wchodzą w grę jako kandydaci: adw. Staniszewski z Warszawy (lewicowiec bezpart.) i adwokat Tomaszewski, kandydat P. P. S. na członka Tryb Stanu. Kandydatura b. ministra Tołłoczki jest nieaktualną.

P. P. S. a p. Piłsudski.

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach sejmowych zwracają uwagę na pewne oziębienie stosunku między P. P. S. a Piłsudskim. Znany przeciwnik „militaryzmu polskiego", p. Lieberman, wysuwa się obecnie na pierwsze miejsce. Podnosi on — zgodnie ze wskazaniami Międzynarodówki hamburskiej — konieczność dostosowania się zagranicznej polityki polskiej do zmienionych stosunków międzynarodowych, w których pacyfizm Macdonalda wybija się na pierwsze miejsce. Powołanie zaś Piłsudskiego do kierownictwa armji wywołałoby zagranicą wrażenie niekorzystne.

Najwierniejszą gwardją Piłsudskiego są dalej „Wyzwoleńcy".

Nadzieje aktywistów.

Warszawa. (Telef. wł.) Sfery aktywistyczne, wśród których powołanie gen. Sikorskiego na ministra spraw wojsk. obudziło nadzieję odegrania znowu wybitniejszej roli, lansują myśl powołania gen. Sikorskiego na stanowisko szefa rządu. Źródłem tej myśli — o ile nam tu w Warszawie wiadomo — jest środowisko krakowskich stańczyków, których nieprzyjazny stosunek do działalności p. Grabskiego, jako ministra skarbu, jest powszechnie znanym, choćby tylko z artykułów „Czasu". Nie wierzą one w powodzenie akcji dużej pożyczki zagranicznej i twierdzą, że pożyczkę taką uzyskałby rząd Sikorskiego i Skrzyńskiego.

Nie trzeba dodawać, że realizacja planów kół aktywistycznych wywołałaby w Sejmie i kraju gwałtowną walkę polityczną, ze wszystkimi fatalnymi skutkami dla sanacji skarbu.

CZĘŚCIOWA WYPŁATA PENSJI W BONACH.

Warszawa (Tel. wł.) Wypłata uposażeń urzędników państwowych na marzec będzie dokonana w ten sposób, że różnica pomiędzy sumą przypadającą do wypłaty 1 marca, a sumą otrzymaną 1 lutego będzie wypłacona w bonach zł. z zaokrągleniem w każdym wypadku części bonów do 10 złotych. Tylko w wyjątkowych wypadkach na wyraźną prośbę piśmienną urzędnika uposażenie ma być wypłacone w całości w markach polskich.

Zwycięstwo Poincarego w senacie.

W dniu 21 b. m. odbyło się w senacie francuskim głosowanie nad przyjętą już przez Izbę ordynacją wyborczą, opartą o proporcjonalne prawo głosowania. Skład senatu, w dużej większości złożonego z radykałów, upoważnił do obaw o losy ustawy, a temsamem i gabinetu Poincarego. Wynik głosowania jednak wykazał, że Poincare cieszy się uznaniem nawet u pewnych radykalnych senatorów. Za ustawą oświadczyło się 150 głosów, a 134 przeciw. Rząd więc uzyskał większość niewielką (16 głosów), jednak ze względu na osobisty skład senatu znamienną. Ponieważ zaś Izba deputowanych już przedtem oświadczyła się za proporcjonalną ordynacją wyborczą, przeto nadzieje radykałów, że powróci przedwojenny system okręgów jednomandatowych, a z nimi możliwość koalicji „antyklerykalnych" w poszczególnych okręgach zostały zupełnie pogrzebane.

Wiedeń. (PAT) „Korresp. Wilhelm" donosi: Dziś o godz. 2 nad ranem znaleziono znanego aktora filmowego, Maksa Lindera i jego małżonkę w ich mieszkaniu zatrutych weronalem. Oboje przewiezono natychmiast do sanatorjum i zastosowano środki ratunkowe, przyczem lekarzom udało się przywrócić oboje do przytomności. Dzienniki wyrażają zapatrywanie, że w tym wypadku zachodzi przypadkowe zatrucie.

Sejm kowieński aprobuje politykę antypolską.

Kowno. (AW.) Sejm kowieński przyjął następującą rezolucję, wyrażającą zaufanie rządowi:

Sejm po wysłuchaniu wyjaśnień premjera i ministra spraw zagranicznych, w sprawie polityki, prowadzonej w kwestji obszaru Kłajpedy, biorąc pod uwagę, że a) nota Rady Ambasadorów z dnia 16. lutego 1923, skierowana do rządu litewskiego w treści swej nie odpowiada artykułowi 99, traktatu Wersalskiego, ani listowi p. Clemenceau, w którem nie są przewidziane prawa Polski do portu kłajpedzkiego; — b) Polska, złamała umowę suwalską i zachowuje w swych rękach zajęte ziemie Republiki litewskiej ze stolicą Wilnem, a skutkiem tego zamyka drogę do dyplomatycznego i gospodarczego porozumienia z Litwą; — c) rząd litewski podpisał konwencję barcelońską, w której nie są przewidziane przywileje dla jakiegokolwiek państwa,

1) znajduje, że nawiązanie stosunków ekonomicznych i innych z Polską może dopiero nastąpić wówczas, gdy zostanie wypełniona umowa suwalska;

2) port w Kłajpedzie winien wyłącznie znajdować się w posiadaniu republiki litewskiej i ona jedna może nim zarządzać za pośrednictwem swych organów rządowych;

3) rząd litewski może stosować przepisy konwencji barcelońskiej w przedmiocie tranzytu tylko dla tranzytu z tych krajów i do tych krajów, z którymi utrzymuje normalne stosunki.

Rezolucja przyjętą została nieznaczną mieznaczną większością 36 głosów przeciwko głosom socjalistów i przy wstrzymaniu się znacznej liczby posłów, w tej liczbie klubu polskiego.

ANTYPOLSKA ROBOTA „DEUTSCHTUMSBUNDU“.

Warszawa (Tel. wł.) Dochodzenia władz, przedsięwzięte na skutek alarmów niemieckich w sprawie rzekomych rewizji mieszkaniowych posłów i senatorów niemieckich wykazały, że rewizji dokonywano w lokalach na których umieszczono napisy „Biuro sejmowej frakcji niemieckiej“, w lokalach zajmowanych dawniej przez „Deutschtumsbund“, a zamkniętych przez władze dlatego, że uprawiano w nich w dalszym ciągu propagandę antipolską.

GŁOSOWANIE NAD USTAWĄ O OCHRONIE LOKATORÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu przyjdzie do głosowania nad drugiem czytaniem ustawy o ochronie lokatorów, trzecie czytanie nastąpi we czwartek i piątek.

Chrz. Dem. w obronie robotników śląskich.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj odwiedził premjera Grabskiego poseł Michał Kwiatkowski (Chrz. Dem.), który w rozmowie poruszył kwestję przesilenia gospodarczego na Górnym Śląsku, a w związku z tem wydalenie przez przemysłowców niemieckich robotników polskich.

Dalej domagał się pos. Kozłowski zrównania Górnego Śląska pod względem ciężarów podatkowych i podatku majątkowego z innemi dzielnicami Polski, wreszcie poruszył sprawę usamodzielnienia djecezji śląskiej. Premjer przyrzekł wszystkie te sprawy rozpatrzeć życzliwie.

O 8-godzinny dzień pracy.

Genewa. (PAT.) Jak donoszą, rząd zamierza zwołać na 21 marca międzynarodową konferencję w sprawie 8-godzinnego dnia pracy.

Warszawa. (PAT.) W związku z informacjami o projekcie rządu angielskiego zwołania międzynarodowej konferencji w sprawie 8-godzinnego dnia pracy p. Albert Thomas w wywiadzie z przedstawicielem Pat-a nie zaprzeczył istnieniu takiego projektu konferencji i zaznaczył, że rząd angielski wystąpił z inicjatywą w tej sprawie. P. Thomas niema kontaktu z kołami, które znają szczegóły co do projektowanej konferencji i sam nic bliższego nie może powiedzieć o tem, co się tyczy charakteru konferencji, przedmiotu obrad, początku dziennego i uczestników. W końcu pp. Thomas zaznaczył, że o ile taka konferencja ma się przyczynić do ratyfikacji konwencji pracy, międzynarodowe biuro nie będzie szczędziło trudów, by w tej konferencji współdziałać.

Groźba strajku powszechnego w Łodzi.

Sprawa wynagrodzenia robotników akordowych w Łodzi nie jest dotąd załatwiona. Na konferencji wspólnej z robotnikami przemysłowcy wysunęli projekt przeliczenia kosztów produkcji i udzielenie podwyżki 34 proc. (w myśl wskaźnika drożyźnianego) uzależnili od wyniku obliczeń. Przedstawiciele związków zawodowych solidarnie odrzucili wniosek przemysłowców; żądają bezwzględnie zastosowania wskaźnika drożyźnianego do płac akordowych także. t. j. obecnie 34 proc. podwyżki. Przedstawiciel chrześć. związków zawodowych p. Świątkowski dopatruje się w ustawicznem wywoływaniu zatargów przez przemysłowców celowej i świadomej roboty.

Wobec tego grozi w Łodzi strajk powszechny, o ile p. insp. pracy Wojtkiewiczowi nie uda się zatargu zażegnać.

Protektorat Anglii nad Palestyną.

Rząd angielski przyjmuje odpowiedzialność za politykę palestyńską.

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Londynu: Macdonald odświadczył w Izbie gmin, że rząd objął odpowiedzialność za politykę palestyńską i że obecnie toczą się pertraktacje z wysokim komisarzem w Palestynie. Administracja Palestyny kosztowała Anglję w latach 20/21 8 miljonów funtów, w latach 21/22 — 3.15 miljonów funtów, w latach 22/23 — 1.87, zaś w latach 23/24 1.4 miljonów funtów.

PRZED UZNANIEM SOWIETÓW PRZEZ AUSTRJĘ.

Wiedeń. PAT. Urzędowo donoszą, że podjęcie normalnych stosunków dyplomatycznych między Austrją a Rosją sowiecką nastąpi wkrótce. Dotychczasowe reprezentacje handlowe przeobrażone będą w poselstwa.

WIELKIE MALWERSACJE W URZĘDACH LITEWSKICH.

Kowno. (PAT) Podczas obrad nad sprawozdaniem kontrolera państwowego, Zuliksisa, postawiono zarzut malwersacji w urzędach państwowych dochodzących do kilkunastu miljonów litów. Zarzucono kontroli państwowej, że pilnuje wydatków drobniejszych, a szafuje miljonami. Wielkie nadużycia uchodzą bez kontroli. Zuliksisowi sejm wyraził votum nieufności.

PODWYŻKA KAR ZA ZWŁOKĘ.

Warszawa. (Tel. wł.) Dziennik ustaw państwa ogłasza dwa rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej podwyższające kary za zwłokę w płaceniu podatków. Kara za podatek dochodowy i obrotowy zostanie podwyższona o pół procent, za dzień zwłoki.

Podatek majątkowy zostanie podwyższony o 100 procent w stosunku miesięcznym. A więc dawniej już obowiązującą dwuprocentową karą za zwłokę płatnicy podatku majątkowego zalegający w płaceniu tego podatku płacić będą 12 procent za każdy miesiąc zwłoki. Ponieważ termin płacenia bez kary pierwotnej raty drugiej zaliczki na podatek majątkowy upływa z dniem 25 lutego, interes płatników wymaga, aby raty te wpłacili przed terminem prekluzyjnym.

Rozruchy w południowej Francji.

Genewa. (AW) „Journal“ donosi o rozruchach i plądrowaniach w południowej Francji w związku z rosnącą drożyzną, która daje się tam specjalnie odczuć. W Marsylji wybuchł strajk robotników portowych, a także i zawodowe Związki kolejowe południowej Francji grożą strajkiem w razie odrzucenia ich żądań, ustalenia płac parytetu złota.

Odszkodowanie za „Lusitanię“.

Niemcy zapłacą miljon dolarów za sprowokowanie Ameryki.

Berlin. (PAT) „Berliner Tageblatt“ donosi, że komisja mieszana niemiecko-amerykańska załatwiła pretensje, zgłoszone z powodu zatopienia „Lusitanji“. Pretensje, podniesiono z powodu zatopienia tego okrętu, zostały ustalone na jeden miljon dolarów.

Z sali sądowej.

Echa rozruchów listopadowych.

Przed krakowskim sądem wojskowym stawał wczoraj major 31 pp. Władysław Dziadosz, oskarżony o występek niesubordynacji z paragrafu 92 wojsk. kodeksu karnego. Przewodniczył ppdpułk. Szafrański, oskarżał prok pdpułk. Dr. Barták.

Treść aktu oskarżenia jest następująca: Dnia 8 listopada ub. r. w Tarnowie oddział asystencyjny 56 p. piechoty został atakowany czynnie przez demonstrujący tłum robotników, wobec czego komendant oddziału zarządził salwę karabinową od której padło ośmiu robotników. Ponieważ pogrzeb zapowiadał się jako demonstracja polityczna wyższe władze wojskowe zabroniły osobom wojskowym pokazywania się na ulicy i wydały rozkaz ostrego pogotowia. Major Dziadosz znając dotyczące rozkazy nie zastosował się do nich i wziął udział w pogrzebie, a jak świadek por. Holik stwierdził, widział oskarżonego przez okno komisarjatu policji, jak szedł w orszaku pogrzebowym. Majora Dziadosza widziało w pogrzebie jeszcze kilku innych wojskowych, którzy wyrazili przekonanie, że obecność jego w tych warunkach jest nie na miejscu.

Na rozprawie oskarżony do winy się nie poczuwa i twierdzi, że w czasie pogrzebu był jedynie na cmentarzu dla uchronienia grobów swego ojca i brata przed stratowaniem przez tłumy. Ponieważ groby jego ojca znajdują się w bezpośredniej bliskości grobów robotników zabitych, słyszał mowę posła Żuławskiego. Major Dziadosz przyznaje, że obserwował najprzód kondukt stojąc koło koszar Piłsudskiego. W tym miejscu przewodniczący zwraca uwagę oskarżonemu, że koszary te nazywa się koszarami Kniaziewicza.

Obrońca Dr. Heski: Piłsudski zdegradowany!

Na rozprawę zawezwano 6-ciu świadków.

Rozprawę odroczono do 3-go marca b. r., celem przesłuchania jako świadka księdza z Tarnowa i wyjaśnienia przyczyn dla których pogrzeb odbył się bez udziału duchowieństwa.

Iskierki.

Czy kler bawarski spiskował?

Przed kilku dniami zamieścił „Robotnik“ wiadomość, jakoby kler bawarski brał udział w spisku monachijskim Hitlera. Napiętnowaliśmy to kłamstwo natychmiast. Równocześnie wyraziliśmy przekonanie, że „Naprzód“ kłamstwo „Robotnika“ powtórzy. Oczywiście „Naprzodowi“ było dość głupio podawać wiadomość o „spiskującym klerze“ w Bawarji tuż zaraz po naszem oświadczeniu. Odczekał więc parę dni i w jednym z ostatnich numerów podał powyższą informację już bez powoływania się na „Robotnika“.

Tymczasem prasa niemiecka przynosi mowę arcyb. monachijskiego Faulhabera, w której tenże Dostojnik kościelny porusza i zarzut stawiany jemu i jego duchowieństwu o współdziałanie z Hitlerem. Nie bez ironji powiedział w niej: „Poza Bawarją twierdzono, że ruch Hitlera wywołał kard. Faulhaber, a inspirował Rzym. W Monachjum natomiast puszczono w kurs kłamstwo, żeśmy zgnietli ludowy ruch wolnościowy Hitlera“.

Tak się przedstawia prawdomówność „Naprzodu“. A ostrzegaliśmy go, że wiadomości „Robotnika“ są fałszywe!

PROPAGANDA BANKU EMISYJNEGO. W d. 21 bm. urządził Komitet propagandy Banku emisyjnego zebranie obywatelskie w Izbie handlowej i przemysłowej, na którem dr. T. Miksiewicz, dyr. Banku Handlowego, wygłosił odczyt o statucie Banku Polskiego, zaś dr. K. Krzetuski, dyr. S. A. „Polski Glob“ o znaczeniu banku biletowego dla życia gospodarczego. Oba referaty spotkały się z żywem zainteresowaniem zebranych i niewątpliwie przyczyniły się do wzmożenia zapisów na akcje Banku Polskiego.

Z dnia politycznego.

Rozwój katolicyzmu na Ukrainie.

Pisma sowieckie donoszą o szerzeniu się katolicyzmu na Ukrainie. Propaganda zbiera szczególnie owoce na pograniczu i w Kijowszczyźnie. Na czele jej stoją podobno Ks. Ks. Jezuici. Nabożeństwa mają się odbywać po rusku i rosyjsku, a księża Polacy ustępują miejsca Rosjanom. Równocześnie na całej Ukrainie ludność prawosławna masowo przystępuje do sztundystów. Wiadomości te potrzebują potwierdzenia.

Po nominacji gen. Sikorskiego.

Żargonowy „Lodzer Tageblatt" pisze, że „od cynizmu antysemickiego oddziela Sikorskiego pewna dal". Żydzi przypominają sobie widocznie z przyjemnością czasy, kiedy to gen. Sikorski jako pierwszy z premjerów — i dotąd jedyny — oparł swój rząd na mniejszościach narodowych.

Obok socjalistów i żydów zadowolonym jest z gen. Sikorskiego oczywiście „Czas". Jest to zrozumiałe. „Czas" przedrukowuje przytem dosłownie i bez komentarzy łajdacką uchwałę „Wyzwolenia", w której odmawia się poprzedniemu rządowi uczciwości, żąda się przywrócenia Piłsudskiego i zarzuca się „Piastowi", iż się „zupełnie zaprzedał prawicy".

Prof. Zdziechowski zapomina.

Prof. Marjan Zdziechowski postanowił za wszelką cenę rehabilitować p. Lednickiego. W cytowanym już przez nas jego artykule zamieszczonym w „Słowie" wileńskiem m. in. dowodził, że w roku 1917 nalegał p. Lednicki na wysłanników Ententy pp. Thomasa i Hendersona o uznanie niepodległości Polski; ci jednak — pisze prof. Zdziechowski — **„nie chcieli, nie zgodzili się, pomimo nalegań Lednickiego, który w gorących przemówieniach swoich niemal do muru ich przyparł, wykrztusić wyrazy: niepodległa Polska".**

Otóż odszukano w rocznikach „Dziennika polskiego" dosłowny tekst przemówienia p. Thomasa, z którego warto przytoczyć następujące ustępy:

„Oświadczam Panom w imieniu Rządu Francuskiego, że chcemy z wami zjednoczenia, niepodległości Polski..."

I dalej:

„zjednoczenie zupełne i niepodległość całkowita Polski, jest tem, czego my chcemy".

Wielka więc szkoda, że prof. Zdziechowski o mowie p Thomasa — — — zapomniał! Obeszłoby się bez tej kompromitacji, jaką się stała jego próba rehabilitacji p. Lednickiego.

Powyższe „zapomnienie", tak wyraźnie skierowane przeciw Francji i tak znakomicie harmonizujące z jego zapewnieniami, że Niemcy przywróciły niepodległość Polski, — godnie stoi obok informacji prof. Zdziechowskiego, iż w Traktacie wersalskim traktowano na równi Polskę i... Łotwę. **Si tacuisses** — szanowny profesorze!!

Dookoła nacjonalizmu.

I. Przedtem socjalizm, dziś nacjonalizm.

Dotąd w Europie każda partja, kierunek polityczny, społeczny, uważały sobie za obowiązek określić swoje stanowisko do socjalizmu. To był najpotężniejszy, najintenzywniejszy, masowy ruch ostatnich czasów. Albo otwarcie przeciw niemu wszystkie kierunki, wyrosłe z idei narodowej czy religijnego poglądu na świat) — albo otwarcie z nim, a skrycie przeciw niemu (radykalny liberalizm). W każdym razie decydować się było trzeba.

Obecnie socjalizm nie jest już największem niebezpieczeństwem! Groźny dotąd ryk tego lwa dziś już nie straszy — przysłowiowy kominiarz wybielał. We Francji do wyborów z nim wybierają się radykali mimo całego swego przywiązania do prywatnej własności. W Niemczech rządził nawet wspólnie z „reakcją" katolicką, odłożywszy na bok swoje „nienaruszalne" zasady: albo rząd własny, albo żaden! W Polsce drży z niecierpliwości i czeka na chwilę, kiedy wespół z Wyzwoleniem będzie mógł swoich ludzi poobdzielać tekami ministerjalnemi. Niestety, dotąd czeka napróżno! Taka się bowiem wytworzyła „niezdrowa atmosfera" u nas, że ludzie nie chcą słyszeć o innym rządzie, jak tylko o rządzie większości polskiej; socjalizm nasz znów nie chce, ani rusz, tworzyć go z „reakcją" polską, a z mniejszościami narodowemi jakiś sentyment, czy bojaźń społeczeństwa iść mu do rządu nie pozwala.

Chociaż więc nasi socjaliści energicznie przeczą, jakoby świat „szedł obecnie na prawo", sami się jednak — może bezwiednie — ku prawej stronie skierowali. A poszli tam pod wpływem — komunizmu. Czego oni nie umieli, czy nie chcieli zrobić, tego się komunizm podejmuje. Marks poszedł nieodwołalnie w monopol komunizmu. Socjalistom nie pozostało nic innego. jak w myśl słynnego powiedzenia socjalisty niemieckiego, Bernsteina — „robić ruch", t. j. bałamucić opinję, a „cele socjalistyczne" odstąpić — bolszewikom. Dotąd karne szeregi spiesznym marszem prowadzili socjaliści ku „państwu przyszłości". Dziś wyprzedzeni przez komunistów, dali za wygraną: zatrzymali się przy stawie obecnego ustroju społecznego, spuścili zmęczone nogi w dół, mącą wodę i w mętnej wodzie łowią dla siebie ryby (skandale konsumowe u nas i zagranica, — nadużycia socjalistów w Saksonji i Turyngji i t. d.), co zresztą oddawna już robią inne burżuazyjne partje. Z powodu tego przesunięcia się socjalizmu na prawo, przestał on już być najgroźniejszem niebezpieczeństwem Europy.

Wstaje jednak w Europie kierunek nie tak nowy, jak raczej wznowiony; wznowiony bankructwem socjalizmu — nacjonalizm! I dziś wszystkie ruchy i wszystkie stronnictwa muszą zajmować w stosunku do niego stanowisko. „Waloryzacją narodu" — nazwał go Mussolini, posługując się modnem dziś określeniem.

Przyjmuje go odrazu hałas podniesionych głosów. Socjalizm i komunizm uderza najgłośniej w surmy bojowe! Wszystkie kongresy socjalistyczne na porządku dziennym swych obrad stawiają — „walkę z faszyzmem". Przytajone dotąd uczucia narodowe pozdrawiają go z ufnością. Faszyzm, najrealniejszy wyraz nacjonalizmu, witają z podziwem, zachwytem!

Działa on i na nasze polskie, tak podatne pod wielkie ruchy i idee, społeczeństwo. Mussolini, „czarne koszule", marsz na Rzym, poezja milicji faszystowskiej! „Z ziemi włoskiej — do polskiej"!

A jednak, nie trzeba być prorokiem, by widzieć, że nacjonalizm, że faszyzm, w przyszłości — o ile nie straci na sile — zapowiada burzę dziejową! I dalej, nie trzeba być hipochondrykiem, by się w jego objawach dopatrzyć pewnej niezgody z zasadami współżycia narodów, z zasadami etyki chrześcijańskiej. Jeśli obecnie we Włoszech toczy się już walka między społecznym wykładnikiem chrześcijaństwa, popolarami, a nacjonalizmem, jako partją, faszyzmem, to najwidoczniej we Włoszech pewna część społeczeństwa zrozumiała niebezpieczeństwa nacjonalizmu Tam on doszedł do najbujniejszego rozwoju; nic więc dziwnego, że tam napotkał na najsilniejszy sprzeciw.

U nas do tego jeszcze daleko. W naszym nacjonalistycznym obozie, nie mającym zresztą swego faszyzmu, jest duży zastęp ludzi o chrześcijańskim poglądzie na świat, w gruncie rzeczy więc nie nacjonalistów; ci też wszystko robią, by polskiemu nacjonalizmowi nadać formy szlachetnego humanitaryzmu, zgodności z katolicyzmem i jego etyką. Wszak ten właśnie obóz tak często posługuje się hasłem nie-nacjonalistycznem: „Bóg i Ojczyzna"!

Niemniej jednak trzeba i nam także zapoznać się z ideą nacjonalizmu, jej rozwojem gdzieindziej, jej konfliktami i — grzechami, choćby dlatego, że nacjonalizm niepokoi dziś świat, jak przedtem niepokoił go socjalizm! **St. D.**

Ustrój gminy miejskiej.

Gmina miejska, jej członkowie, zadania i organa.

Rada miejska.

(I.). Rada ministrów uchwaliła w dniu 5 b. m. projekt ustawy, opracowany przez departament samorządowy Min. spraw wewnętrznych — dotyczący ustroju gminy miejskiej, jako pierwszą z ustaw ujednostajniających samorząd we wszystkich trzech b. dzielnicach.

Sejm po pierwszem czytaniu odesłał ją do komisji administracyjnej.

Gmina miejska — według postanowień tytułu pierwszego — jest korporacją terytorjalną, powołaną do sprawowania administracji publicznej w zakresie przepisanym ustawami. Może nabywać prawa i zaciągać zobowiązania oraz pozywać i być pozywaną. O charakterze danej gminy jako gminy miejskiej decydują ustawy wojewódzkie.

Droga do Polski.

(Ks. Ferdynand Machay: „Moja droga do Polski" (Pamiętnik). Kraków 1923, stron 260).

Pamiętniki są jednem ze źródeł historycznych, ale w ogłaszaniu ich za życia autora jest zazwyczaj **une arrière pensée**. Podobnie rzecz się ma i z pamiętnikiem Ks. Machaya, który jest i wspomnieniem osobistem i dokumentem do dziejów politycznych. Streszczeniem wspomnienia jest sam tytuł, książka bowiem opisuje nam proces duchowy, dzięki któremu autor nabył uświadomienia, iż należy do narodowości polskiej; jako dokument ma na celu opisać dzieje przyłączenia Spiszu i Orawy do Polski i wytłumaczyć, czemu nie otrzymała z obu tych ziem tego, co się jej należało i czegobyśmy pragnęli. Rzecz pisana stylem prostym jako przez człowieka, co dopiero później nauczył się mówić językiem polskim literackim, jest ułożona w sposób tak zajmujący, że się ją czyta jednym ciągiem i z niemałym pożytkiem.

Autor, jak i wszystka w tamtych stronach ludność polska, w domu rodzinnym mówił i modlił się po polsku w gwarze góralskiej, ale szkoła ludowa słowacka sprawiła, że, jak pisze, „już w roku szóstym stałem się Słowakiem mówiącym po polsku". W gimnazjum jeszcze gorzej, gdyż nauka jest wyłącznie w języku węgierskim, a koledzy Słowacy natrząsają się zeń, że jest „Pulakiem". Mając lat siedemnaście wybiera się na odpust na Kalwarję, a potem do Krakowa i pojąć nie może, że tu nie widzi napisów niemieckich, a ludzie mówią po polsku. Na szczęście spotyka go przypadkiem w Krakowie p. Juljan Teisseyre, który już dawniej powziął zamiar budzenia idei polskiej na Spiszu i Orawie, obdarowuje go książkami polskiemi i zachęca do wzajemnej korespondencji; — zrazu idzie ona dla małej wprawy w języku polskim literackim opornie, ale p. Teisseyre jest w swej pracy tak wytrwałym, iż Ferdynand Machay aczkolwiek gimnazjum skończył jako Madziar, to jednak z drugiej wycieczki do Krakowa wraca jako Polak. Takim też jest i w seminarjum spiskim i na studjach w uniwersytecie w Budapeszcie, a ostatecznem utwierdzeniem jego narodowości polskiej jest bytność w Krakowie czasu obchodu pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Tymczasem w dowodzeniu czynem swych zapatrywań i uczuć narodowych zaczyna, jak w każdej dobrej sprawie, napotykać na przeszkody, a naprzód od najbliższych w rodzinie, którzy się obawiają złych skutków politycznych. Postanawia pisywać do nich wyłącznie po polsku, co ojca jego wprowadza w straszny gniew. Ślicznym jest opis onej wewnętrznej rozterki, jaką młody kleryk stacza w głębi swej duszy i w ciszy kaplicy seminaryjnej: z jednej strony miłość i cześć dla rodzica własnego, z drugiej miłość i obowiązki względem odnalezionej Ojczyzny walczą o swe prawa.

Punktem wyjścia do działania narodowego na zewnątrz było dla Ks. Machaya zaznajomienie się z dwoma podobnie myślącymi Polakami, choć w stosunku do Węgier usposobionymi ugodowo, oraz lekarzem w Nowym Targu Janem Bednarskim, tyle dla sprawy Spisko-Orawskiej zasłużonym, który specjalną uwagę na Polaków węgierskich zwrócił swojemi dwiema interpelacjami w Sejmie w roku 1909 o ucisku Polaków na Węgrzech. Postanawiają w czterech, „że trzebaby coś zrobić" dla szerzenia idei polskiej na Orawie, więc wydają broszurę pod tytułem „Cośmy za jedni", co księdza Machaya nabawia strachem, że zwierzchność seminarjum, po węgiersku myśląca, gotowa go za to wydalić. Od 1913 r. zaczyna wychodzić „Gazeta Podhalańska", której kierunek ostrożny wobec rządu węgierskiego Ks. Machay gorąco kąpany nie ze wszystkiem podziela. Obchód rocznicy 3 maja 1914 r. daje mu sposobność do wystąpienia w Nowym Targu z pierwszą mową polityczną polską, w której zwraca uwagę Polaków z tej strony granicy węgierskiej na stosunki spisko-orawskie.

Ustawa rozróżnia gminy m.: 1) **nie wydzielone** z powiatów, których władzą nadzorczą jest wydział powiatowy albo wojewódzki, 2) **wydzielone z powiatów**, t. j. te miasta, które tworzą samodzielne okręgi powiatowe tak dla administracji państwowej, jak i samorządowej, wreszcie 3) **miasto stołeczne Warszawa**, tworzące samodzielny okręg wojewódzki.

Miasto Warszawa ma podobnie jak miasta: Lwów, Łódź, Kraków, Poznań i Wilno, **prawo do uzyskania osobnej państwowej ustawy miejskiej, oraz ordynacji wyborczej w ramach ogólnej ustawy o gminach miejskich.**

Uznanie miasta za samodzielny powiat miejski następuje na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Członkami gminy miejskiej są ci obywatele Rzeczypospolitej polskiej, którzy w granicach gminy tej mają miejsce zamieszkania. Za miejsce zamieszkania uważa ustawa tę gminę miejską, w której obywatel ma faktycznie mieszkanie wśród okoliczności wskazujących na zamiar zachowania tego mieszkania na stałe. Wszyscy członkowie gminy m. mają prawo korzystania w równej mierze z publicznych zakładów i urządzeń gminnych, służy im prawo wybierania i wybieralności do przedstawicielstwa miejskiego, mają oni również obowiązek ponoszenia świadczeń na rzecz gminy.

Zadania gminy są samorządowe i zlecone. Te ostatnie spełnia gmina jako organ wykonawczy Państwa. Organami gminy są: **rada miejska i magistrat**, pierwsza jako organ ustawodawczy i kontrolujący, drugi jako organ wykonawczy.

W skład rady miejskiej wchodzi zależnie od ilości mieszkańców 12—60 radnych (przy 150 tys. mieszkańców). W miastach ponad 150 tys. mieszkańców na każde pełne 15.000 mieszkańców dodaje się do liczby 60-ciu dalszych trzech radców. Ogólna liczba radnych nie może jednak przewyższać 75 osób.

W Łodzi w skład rady m. wchodzi 80 radnych, we Lwowie i Krakowie po 75.

Prawo wybierania do rady m. ma z wyjątkiem osób pozostających w czynnej służbie wojskowej, każdy członek gminy miejskiej bez różnicy płci, który ukończył 21 rok życia, ma w gminie przynajmniej od roku miejsce zamieszkania i co do którego nie zachodzi żaden z wypadków pociągających za sobą utratę prawa wybierania w myśl ordynacji wyborczej do Sejmu.

Prawo wybieralności do rady miejskiej ma każdy obywatel miasta, który w dniu zarządzenia wyborów liczy conajmniej 25 lat życia i **włada językiem polskim w słowie i piśmie**. Radny nie może zajmować równocześnie stanowiska członka magistratu, urzędnika albo pracownika miejskiego. Radnych wybiera się na lat 4 i sprawują oni swe czynności bezpłatnie. Posiedzenia rady m. odbywać się muszą conajmniej raz na miesiąc.

Rada m. musi być nadto zwołana na żądanie władzy nadzorczej lub przewodniczącego magistratu, tudzież na wniosek jednej czwartej ustawowej liczby radnych. Nieobecność radnego na 5-ciu posiedzeniach, bez względu na ich kolejność, powoduje utratę mandatu. Posiedzenia są jawne — tajność obrad może jednak nastąpić na wniosek przewodniczącego lub jednej piątej obecnych członków. Posiedzenia, na których przedmiotem obrad jest budżet lub obciążenie gminy, względnie jej mieszkańców, muszą być jawne.

Przewodniczącym rady m. w miastach niewydzielonych z powiatu, jest burmistrz, w innych wybrany przez radę m. prezes. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów, w razie równości głosów wniosek upada.

ZIARNA NA OPOCE.

PRÓŻNY TRUD.

Napróżno człowiek w sprawach zawiłych się trudzi,
— nic nie zdziała — aż w sercu Chrystusa obudzi.

POJĘCIE I CZYN.

Trudna jest wiedza serca — lecz rozumu płona —
co rozum zdoła pojąć — to serce dokona.

JABŁOŃ I SERCE.

Do jabłecznego serce podobne jest drzewa —
obu owoc jedynie na słońcu dojrzewa.

JAK KOCHAĆ.

Wielu te słowa mówi: kocham po swojemu —
— kochaj po człowieczemu, kochaj po bożemu!!

DROGOWSKAZ.

Choćbyś uszedł w swem życiu kawał drogi spory —
zgubisz się na rozstajach gdy nie masz pokory.

DROGA NAJKRÓTSZA.

W zawiłościach się rozum znużony zatraca,
kto idzie drogą serca — drogę sobie skraca.

NAPRZEŁAJ.

Ciężko jest przejść przez życie pod rozwagi cieniem,
wiara drogę naprzełaj oświeci płomieniem.

CO WIEMY?

Gwiazd bezmiar, pył kwiatowy — jedno ma oblicze,
wszystko jest niezbadane — wszystko tajemnicze.

MARNOTRAWCA.

Skąd i dokąd? wciąż pytasz, żmudzisz się i badasz,
aż ostatni ogarek uczucia postradasz.

SKARB PRZECIWNOŚCI.

Przyjmujmy przeciwności radośni i radzi —
przeciwność nas niechybnie na szczyty prowadzi.

POSIEW UDAŁY.

Jeśli cię ból raz złamie — razy sto pokrzepi —
z dobrego wzrasta: dobre — a ze złego lepiej.

GDY TRWOGA TO DO BOGA!

W nieszczęściu Boga wołać to rzecz zrozumiała —
w szczęściu Boga pożądać — w tem mądrość wspaniała.

BEZCZYNNOŚĆ ZŁOWROGA.

Nie w słowach jeno w czynach Miłość wzrastać winna,
gorszą od bezmiłości jest Miłość bezczynna.

POŻYCZKA A WŁASNOŚĆ.

Mądrość nabyta — wiedzą jedynie się stanie
mądrością jest swoistych dróg wypracowanie.

SZKOŁA DOSKONAŁA.

Oszczerstwo, wyśmiew, wzgarda są dla ducha szkoszerzej prężą się skrzydła gdy pustka wokoło. [łą,

WARTOŚĆ DZIEŁA.

Któreż dzieło jest warte życiowego znoju? —
to, które jest dowodem wiecznego rozwoju.

SCHÓD PRZEDOSTATNI.

Droga wypracowania olbrzymia, daleka —
sztuka nie jest ostatnim wyrazem człowieka.

ECHO.

Naród ma taką sztukę na jaką zasłuży —
jaki głos w bór rzucony, taki bór powtórzy.

POWINNOŚCI.

Cząstką narodu jesteś jak naród ludzkości,
ludzkość — świata; zważ ile ty masz powinności.

WIELKOŚĆ NARODU.

O narodzie nie świadczy zbrojenie ni męstwo
jeno miara poświęceń — miłości zwycięstwo.

ODPOWIEDŹ W PYTANIU.

Jakżeż ty wyżyć możesz w ciągłej samotności?
a jak ty żyjesz — powiedz — w lenistwie i złości?

DŁUŻNIK I WIERZYCIEL.

Wielkość to jest cierpliwość; wielkość to jest praca,
— lenistwo niecierpliwe wzgardą wielkość spłaca.

GROZA WSPÓŁŻYCIA.

Na wszelkie zmory współżyć duch twórczy się zgadza —
krom tej jednej, okropnej co w pracy przeszkadza.

MYŚL GŁOSNA.

Odejdź z sakwą nowinek i nie męcz już dłużej —
nie ma czasu kto Bogu a nie sobie służy.

UCIECZKA BEZDUSZNA.

Próżność marna, zamknąć się i rzec: niechaj będzie!
wszędzie serca potrzeba — cierpienie jest wszędzie.

PONAD ZAMĘTEM.

Chrystus w wiecznej ofierze serce swoje kładzie
na pozycjach bitw srogich i na barykadzie.

KTO ZNAJDZIE.

Nie znajdzie Boga kto go szuka dla korzyści —
znajdą Boga jedynie ubodzy i czyści.

ŻNIWA.

Bezczyn więc puste plewy, czyn więc pełne ziarno,
przyjdzie czas w którym oczy twe zasiew ogarną.

W ślad za tem idzie urządzony w Zakopanem przez T. S. L. „Dzień Spisko-Orawski" 26 lipca, który byłby się stał przełomowym w pracy polskiej na Orawie, gdyby nie wojna. Ks. Machay jest teraz kapelanem na różnych frontach; na Orawie tymczasem cicho. Na Spiszu Ks. Antoni Sikora pierwszy ma odwagę po polsku głosić kazanie i uczyć w szkole katechizmu. Nareszcie w nocy z dn. 28 na 29 października 1918 r. wracając od chorego brata, dowiaduje się Ks. Machay o Rzplitej czesko-słowackiej, do której Słowacy robią akces. Jeżeli oni mogą o sobie decydować, czemużby i Polacy nie mieli się o to postarać? Z tą myślą jedzie do Jabłonki, gdzie 5 listopada jest duże zebranie, na którem Polacy żądają „przyłączenia wszystkich polskich ziem w żupaństwach: trenczyńskiem, orawskiem i spiskiem do wielkiej katolickiej Polski". Wybierają Radę Narodową i ta wysyła deputację do Komisarza rządowego w N. Targu, który zadecydował wkroczenie wojska polskiego na Orawę w dniu 6 listopada i rozrzucił między ludność odpowiednią odezwę przez Ks. Machaya zredagowaną. Ale Słowakom to się nie podoba, za czem los Polaków na Węgrzech ma być rozstrzygniętym na konferencji pokojowej.

Na Spiszu była praca trudniejsza, gdyż brakowało tam ludzi, ale przyszło tu z pomocą Towarzystwo Tatrzańskie, które ułożyło do Rządu memorjał, jak daleko mają sięgać granice Państwa Polskiego w północnych Węgrzech. Kiedy jednak 30 grudnia wojsko polskie już drugi raz wyruszyło na Spisz, spotkało się tam z Czechami zaprzeczającymi praw Polski do Spisza i skończyło się na zawarciu tymczasowego zawieszenia broni, oparte go na stanie posiadania w chwili podpisywania układu. — To samo w sprawie Orawy ułożono w Chyżnem 31 grudnia.

Sprawa zaczyna się wahać: Na 3 krotne żądania z Budapesztu Rząd Moraczewskiego wycofuje wojsko polskie z Orawy i Spisza, Ks. Machay musi się udać do Polski. Wobec tego za inicjatywą K. Tetmajera tworzy się komitet Spisza-Orawy, Czacy i Podhala. Ze smutkiem czyta się karty opisujące, jak w tym czasie „bracia Czesi" wietrzyli po Orawie za drukami polskimi, a żołnierze czescy popisywali się brakiem uczuć religijnych.

Teraz następuje jeszcze bardziej zajmujący ustęp „Pamiętnika", gdzie autor żywo opowiada, jak na skutek polecenia pułkownika Wade, członka Misji koalicyjnych w Polsce, wybiera się deputacja Spisko-Orawska do ambasadora Noulensa do Warszawy, a stamtąd do Paryża. Opis ich tam pobytu, a wreszcie audjencji u Wilsona, otrzymanej jedynie dzięki wytrwałym staraniom i protekcyjnej znajomości. Nie dają jednak Czesi za wygraną; wysuwają swe rzekome prawa do Orawy i Spisza i udają, że sprawa Słowacka, a Czesko-Orawska to jedno. Zapada postanowienie plebiscytu, ale granice jego zakreślono niekorzystnie dla sprawy Polski. Co na to wpłynęło, autor obszernie i obrazowo opowiada na stronie 237 do 243. Dalszy bieg sprawy spisko-orawskiej opowiada Ks. Machay krótko, z widoczną niechęcią i żalem... Decyzja 28 lipca 1920 r. odbiegła daleko od jego marzeń.

Po przeczytaniu pamiętnika ks. Machaya przychodzi na myśl zasada, raz jeden więcej tu stwierdzona: **Gutta cavat lapidem**, non vi sed saepe cadendo i że praca dobra choć drobna (jak to posyłanie na Orawę książek i gazet), ale wytrwała i niczem się nie zrażająca, nie pozostanie bezskuteczną. Zaczem nie należy dopuszczać do wynarodowienia braci naszych poza granicami Rzeczypospolitej, ale utrzymywać i krzepić wśród nich ducha polskości. Historja oprze się kiedyś znowu na tej drobnej, uświadamiającej pracy, jak oparła się na propagandzie ks. Machaya, ks. Buronia, ks. Ant. Sikory, ks. Eugen. Sikory, p. Machayówny, dra Bednarskiego i ich niewielu towarzyszy i część Spisza i Orawy Polsce przywróciła.

M. B.

DNIE WIECZNIE ŻYWE.

Dnie przeszłe leżą w grobie podobne kurhanom — nie bezpiecz się! — bo kiedyś wszystkie zmartwychwstaną.

POŁÓW ZAWODNY

Bóg w sercu twem niebacznem obrał sobie leże — ty w nie — złota szukając — zapuszczasz więcierze.

SĄD MILCZENIA.

„Niechaj rzuci kamieniem" — rzekł Chrystus do tłumu — zamilkli!!: — mowa serca! milczenie rozumu!

MOWA GWIAZD.

Kto nie wsłuchał się kornie w gwieździste bezmiary, nie zazna cudu łaski: miłującej wiary.

SZCZEBIOT UPRZYKRZONY.

Niecierpliwi cię dziecko? — gadulstwu się dziwisz? Ileż ty razy dziennie Boga niecierpliwisz! —

KOGUT I BURZA.

Małość jak kur trzepoce, puszy się i pieje — wielkość w ciszy jak burza sobą olbrzymieje.

Gorzeń górny. **Emil Zegadłowicz.**

Przegląd religijny.

(Katolicyzm Anglji w cyfrach. — Katolicy w Labour Party! — Biskupi list przeciw tańcom. — Rozwiązanie „kwestji rzymskiej").

Kilka cyfr z Anglji! Łączna suma nawróceń w Anglji i Walji w r. 1922 wynosiła 12.406. Liczba katolików w Anglji, Walji i Szkocji przenosi obecnie 2,580.000. Należą do 4 prowincyj kościelnych, z 4 arcybiskupami, 12 biskupami ordynarjuszami i szeregiem biskupów pomocniczych. Wzrost katolicyzmu zaznacza się przedewszystkiem w Szkocji. Wystarczy wskazać, że w r. 1824 było tam katolików 70.000, obecnie — w sto lat później — jest ich ponad 600.000, z czego prawie pół miljona wypada na Glasgow.

Zajmującą kwestją stosunku katolików do rządzącej obecnie w Anglji „Labour Party" zajmuje się amerykański tygodnik, wydawany przez Ks. Ks. Jezuitów „America". Na 2 i pół miljona katolików angielskich, 85% stanowią robotnicy. Oni to, robotnicy, stworzyli swoje katolickie szkoły. Co soboty, w dnie wypłaty, szli księża od domu do domu i zbierali wdowie „pennies" na budowę szkół. „Labour Party" też, do której po największej części należą, nie stawia bezwyznaniowej szkoły w swoim programie. Jednym z najwybitniejszych jej przywódców jest katolik James Sekston, robotnik portowy i potem marynarz; on to swoją interwencją sprawił, że „Labour Party" ze swojego programu usunęła żądanie rozwodów. W gabinecie Mac Donalda zasiada katolik, John Wheatley. Inny członek partji, katolik, O'Grady, jest brany w rachubę jako ewentualny poseł angielski w Rosji sowieckiej. Jednem słowem „Labour Party" nie jest wcale podobną do socjalistycznych partyj kontynentu; niema bowiem w jej ideologji nic z Marksa, którego zresztą Mac Donald w swych pracach literackich ostro zwalcza.

W dniu 29 maja b. r., w dzień Wniebowstąpienia, ma Pius XI. ogłosić „rok jubileuszowy" na rok 1925. W związku z tą zapowiedzią już obecnie czynione są w Rzymie przygotowania na przyjęcie spodziewanych w tym roku pielgrzymek (za Leona XIII. w r. 1900 przesunęło się ponad 1 miljon pielgrzymów „jubileuszowych"). Osobna komisja w „Azione cattolica" pod kierownictwem Mgra Pizzardo rozwija przygotowawczą działalność.

Kard. Begin (arcyb. z Quebec, w Kanadzie) ogłosił list pasterski, w którym wiernych wezwał do walki z niemoralnym tańcem i niemoralnym teatrem. Synod diecezalny wyszczególnił tańce gorszące i wiernym ich zakazał. Męskie wystąpienie Biskupa zostało przyjęte z uznaniem, nawet w kołach protestanckich. Szereg baptystycznych, ewangelickich i metodystycznych duchownych wyraziło publicznie swą solidarność z potępieniem kardynała. Również zdrowa część prasy kraju przyłączyła się do akcji zainicjonowanej w ten sposób.

„Kwestja rzymska", t. j. praw świeckich Stolicy Apost. nie przestaje interesować szerokich kół katolickich. Świeżo wygłosił w Brukseli na ten temat odczyt O. Yves de la Briere, prof. uniwersytetu katolickiego w Paryżu. Świetny ten pisarz i prawnik, profesor prawa międzynarodowego, stwierdził naprzód, że Papiestwo nie jest państwem, ale jest Mocarstwem! Suwerenność polityczna (niezależność) jest dla jego misji konieczna. Kwestja to od r. 1870 nierozwiązana!

Prof. de la Briere przechodzi dwa jej rozwiązania: terytorjalne i międzynarodowe. Terytorjalne lansowali swojego czasu głównie Niemcy (Erzberger). Chciano dla Papiestwa z królestwa włoskiego wykroić „Miniaturgebiet", liliputie państwo kościelne ,a to z części Rzymu. Watykanu. Zamku św. Aniola, Zatybrza, z dostępem do morza wzdłuż Tybru. Dziś tego rozwiązania nikt nie podnosi. Napotyka na tyle trudności, że je można uważać za nierealne. Prof. de la Briere wysuwa natomiast rozwiązanie drugie: międzynarodowe. Polegałoby ono na tem, że mocarstwa europejskie podpisałyby protokół uchwał zapewniających Papiestwu niczem nieskrępowaną swobodę. Byłyby te państwa także obowiązane interwenjować w razie przekroczenia uchwał przez któreś z tych państw. Czy to możliwe? Mowca wskazuje na szereg zmian dokonanych już w stosunku Kwirynału do Watykanu, zwłaszcza w okresie rządów Mussoliniego; sądzi, że rozwiązanie kwestji rzymskiej dojrzewa!

Jest dla katolika rzeczą pocieszającą i dającą do myślenia, że się ludzie gorąco zajmują stanowiskiem prawnem Stolicy Apost. Świadczy bowiem o tem, że wreszcie zaczynają w świecie rozumieć, iż dla pokoju powszechnego, równowagi moralnej pożyteczniem będzie, jeśli się Głowie chrześcijaństwa zapewni niezależność. I zarazem jest to dowodem coraz bardziej rosnących wpływów i znaczenia Stolicy Apost. na terenie międzynarodowym.

Pejot.

Nowe książki.

(Wydawnictwa Książnicy Polskiej, Lwów 1924 r.: Mikołaj Kopernik — Ks. O. Oraczewski: Jak się uczyć — Platona Uczta).

Lwów pamięta o rocznicach wielkich ludzi i wydarzeń. Po publikacji jubileuszowej o pracach Komisji Edukacyjnej (Epoka wielkiej reformy) zjawia się teraz zbiorowe dzieło p. t. „Mikołaj Kopernik". Pierwsza rozprawa prof. M. Ernsta mówi w zwięzłych słowach o zasługach astronoma. Nie usuwa autor w cień błędów i braków teorji Kopernika, ale też tłumaczy, dlaczego przy tylu mozolnych obserwacjach, przy ogromnej bystrości, wielki odkrywca heljocentryzmu w szczegółowym obrazie świata nie uniknął dróg mylnych.

W okresie reform walutowych pewien pieprzyk zainteresowania ma kwestja pomysłów monetarnych Kopernika. W jednym roku ukazują się dwie prace poświęcone tej sprawie: dr. M. Grażyńskiego (Memorjał M. K. o zasadach bicia monety — Przegląd Współczesny 1923) i polemizująca z poprzednią rozprawa prof. Bujaka, umieszczona w naszej książce. Znany historyk ekonomji rozważa traktat kanonika warmińskiego na szerokiej podstawie porównawczej i nie godząc się z krytycznym poglądem Grażyńskiego, windykuje dla t. zw. prawa Greshama, orzekającego, że gorszy pieniądz wypiera z obiegu monetę lepszą, nazwisko Kopernika, gdyż on pierwszy to zjawisko ściśle określił. Żebyśmy zaś nie podejrzywali polskiego uczonego o ambicję narodową, zacieminającą zwykle sąd objektywny, warto wspomnieć, że już dawniej Anglik Macleod (1894), podkreślił w dziele: „The theory of credit" zasługę Kopernika w ujęciu właśnie powyższego prawa, jak również w stwierdzeniu zależności stosunku wartości monet srebrnych i złotych od stosunku wartości czystego złota i srebra.

Gruntowne rozważenie poglądów ekonomicznych Kopernika każe podziwiać głębokość i jasność definicji i rzetelność naukowej metody dzieła „Ratio cudendae monetae". Nic dziwnego, że znany teoretyk i praktyk skarbowości Dunajewski pisał o niem: „Cała rozprawa, co do zasad w niej zawartych takie czyni wrażenie, jakby dzisiaj była pisana; różni się tylko od nowoczesnych większą zwięzłością i ścisłością".

Mniej zaciekawiają, jakkolwiek uzupełniają charakterystykę astronoma rozprawy L. Grabowskiego (Poprzednicy K. w starożytności), E. Żylińskiego (K. jako matematyk) i R. Ganszyńca (K. jako lekarz). O humanizmie genjalnego astronoma mówi przedewszystkiem przekład jego poematu „Septem sidera" (Siedm gwiazd) dokonany przez J. Kasprowicza. Chociaż J. Kowalski (K. jako filolog i pisarz łaciński) wykaże, że Kopernik czasem był w niezgodzie z iloczasem greckim, to jednak uwydatnia nam tak dobrze ducha klasycznego w jego dziełach, że z ciekawością zaczynamy czytać rozprawę nęcącą nas syntetycznym tytułem: „K. jako uniwersalista i autor „Septem sidera". Profesor Bruchnalski zbiera troskliwie wiadomości o erudycji i kulturze wielkiego astronoma, ale zbyt wstrzemięźliwie ogranicza się do literackich materjałów. Wszechstronności umysłu Kopernika dowodzi równie jego „bios praktikos", a więc zajęcia spełniane z polecenia kapituły warmińskiej, jak i praktyka lekarska i udział w życiu politycznem czy ekonomicznem.

Postacią Kopernika jako motywem literackim zajmuje się prof. W. Hahn, wreszcie pracowicie zebrana przez Bruchnalskiego bibljografja kopernikowska dopełnia tom niezwykle cenny, którym Książnica Polska kulturze i nauce naszej dobrze się przysłużyła.

Przy Koperniku nasuwa się każdemu smutna refleksja o rwaniu się nikłej przędzy naszych tradycyj umysłowych. Przyczyna leży jednak nie tylko w usposobieniu narodowem, ale także w warunkach zewnętrznych. Brak nam tych rozmaitych przewodników i podręczników, w które np. obfitują Niemcy. Jeżeli już mamy bardzo ciekawą książkę prof. J. Tura „Nauka i uczony", to wznosi się ona dość wysoko w rozpatrywaniu tematu; dużo natomiast użyteczniejszą jest metodyka pracy umysłowej ks. Oraczewskiego p. n. „Jak się uczyć". Książka ta wychodzi już po raz trzeci, gdyż w formie prostych rozważań podaje wyniki psychologicznych badań zarówno tyczących uwagi i pamięci, jak też woli i hygjeny pracy umysłowej. Czyni ona zadość żywo odczuwanej potrzebie poinformowania się, jak rozłożyć i jak przeprowadzić uczenie samego siebie.

Polityka, w której zaczarowane koło dostał się znów niedawno Plato, nie przeszkodziła nikomu uradować się widokiem nowego wydania „Uczty" w przekładzie i ze wstępem Wł. Witwickiego. Mimowoli znów żywo stanęło mi przed oczyma, z jakiem przejęciem mówił śp. ks. Pawlicki o nauce kapłanki Diotimy. Darowalibyśmy tedy Sokratesowi nawet więcej, nie tylko jego smutne pożycie z Ksantypą, ujęci w „Uczcie" portretem, wyrodnego syna ateńskiego kołtuństwa", jak mówi prof. Witwicki. Ponieważ zaś artyzm poety-Platona święci tu prawdziwy triumf, więc niepomni na wywody uczonych każących nam patrzeć na Sokratesa oczyma Ksenofonta, poddajemy się urokowi sztuki i podziwiamy „prototyp dusz, prowadzących rachunki życia wewnętrznego: czujących własne ruchy, wyrazy, spojrzenia; dusz pracujących nad sobą. Ludzie tacy bez maski żyć nie mogą; Sokrates nosił maskę sprośnego Sylena, a pod nią był kostjum półboga z bronzu" (Witwicki). A choćby nas skarcił autor „Kaliguli", że sięgamy do zwiędłych już pestek kultury, usprawiedliwimy się słowami Demetriosa, że szukamy w Sokratesie tylko człowieka.

Dr P. Bielak.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Monarchizm na Węgrzech.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu węgierskiego opozycja interpelowała w sprawie oficjalnego przyjęcia, które zgotowano arcyksięciu Albrechtowi w Debreczynie. Rząd wyjaśnił, że jeżeli Węgry nie mają króla, to mają panującą rodzinę. Nie jest zniesiony tytuł arcyksięcia i wojsko jest obowiązane witać członków rodziny panującej według dawnych regulaminów.

Najbardziej polskie miasto.

W ostatnim miesiącu ubiegłego roku Poznań liczył 185.499 mieszkańców cywilnych, co w stosunku do poprzedniego miesiąca stanowi przyrost 508 osób.

Powyższa ilość składa się ze 176.410 katolików, 6992 ewangelików, 1655 żydów i 442 innych i nieznanego wyznania. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ten podział ściśle pokrywa się z podziałem narodowościowym, to widzimy, że Polacy stanowią około 95 procent. Niemcy około 4 procent, żydzi zaś niecały 1 procent.

KONCERTY W ZAKOPANEM. Nasz korespondent zakopiański pisze nam: W obecnych czasach, w których poważna sztuka coraz mniej ma szans powodzenia, niezwykłą atrakcją był koncert p. Klary Czop Umlaufowej, znanej pianistki, która przebywając w Zakopanem, z całem poświęceniem pracuje nad szerzeniem kultu muzycznego. Wytworny program składał się w pierwszej części z Bacha (Fantazja chromatyczna i fuga) oraz mistrzów XVII i XVIII wieku. Druga część programu była poświęcona Chopinowi.

Również wieczór muzykalno-wokalny, urządzony w sali „Czerwonego Krzyża", cieszył się wielkiem uznaniem licznie zebranej publiczności. Na program złożyły się utwory Chopina i Liszta, wykonane przez L. Umlaufa, syna artystki, ucznia gimnazjalnego, jednak już obecnie dojrzałego artystę.

Na miłą wzmiankę zasługuje także wieczorek urządzony w sali „Morskiego Oka". Odegrana tu humoreska „Nieudałe namówiny" M. Curusiówncj, cieszyła się pełnem powodzeniem i uznaniem dla młodej autorki ludowej, która w rozpoczętej pracy pisarskiej zdradziła talent ponad przeciętną miarę. Lubicz.

POLEGLI NA POSTERUNKU. W Warszawie odbyło się onegdaj solenne nabożeństwo żałobne za duszę 48-miu policjantów, poległych na posterunku, przy wypełnianiu ciężkiego obowiązku obrony ładu i porządku. Podniosłe kazanie wygłosił ks. poseł Wyrębowski, podnosząc tragizm położenia policjanta, który używając broni, nie przeciwko obcemu, lecz przeciwko swemu jej używa, a jeżeli ginie, to z ręki swego współobywatela.

WIECZÓR HELJONISTÓW W WARSZAWIE odbył się w Polsk. Klubie Artyst. dnia 20 b. m. Mimo słabej reklamy, publiczność zgromadziła się licznie. Słowo wstępne o ruchu artystycznym w Krakowie (poezja-krytyka-teatr) wygłosił p. Jarosław Janowski. Art. dram., p. Józef Kotarbiński. odczytał szereg utworów J. A. Gałuszki. Z powodu niezjawienia się (!!) na wieczór p. W. Zdzitowieckiego (z „Rozmaitości"), J. Janowski powiedział z pamięci kilka utworów swoich, oraz przeczytał utwory J. Kurka, które były w posiadaniu jednego z obecnych na sali.

ECHA SPRAWY WIECZORKIEWICZA I BAGIŃSKIEGO. Akta w sprawie Bagińskiego i Wieczorkiewicza przesłano do śledztwa uzupełniającego w związku z zamachem.

ODZNACZENIE GEN. SOSNKOWSKIEGO. Gen. Sosnkowski otrzymał order Wielkiej Wstęgi Odrodzenia Polski.

RADA M. ŁODZI ZAMIANOWAŁA P. ALB THOMASA, dyr. Międzynar. Biura pracy — honorowym obywatelem miasta. Uchwała zapadła jednomyślnie. Podniesiono w niej „wybitne zasługi (Thomasa) w zakresie zagadnień, związanych z pracą, bezinteresowną życzliwość względem Polski ujarzmionej, oraz zasługi, w okresie decyzji dotyczących Górnego Śląska.

KONKURS MUZYCZNY. Ministerstwo spraw wojskowych ogłasza konkurs na wojskową mszę polową i żałobną. Prace należy nadesłać najpóźniej do 1 października r. b. do Departamentu I Piechoty M. S. Wojsk. w Warszawie, gdzie też otrzymać można szczegóły, odnoszące się do warunków konkursu.

KONKURS NA POLSKI PŁATOWIEC. W celu utworzenia w Polsce własnego typu płatowca do celów komunikacji powietrznej osobowej i pocztowej, Ministerstwo kolei ustanawia konkurs na projekt takiego płatowca. Projekty należy składać w Ministerstwie do dnia 15 czerwca 1924 r. Do konkursu dopuszczeni będą tylko obywatele polscy. Najlepszy projekt nagrodzony będzie nagrodą 1 200 złotych, następny nagrodą 800 złotych.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 16 b. m zginął tragiczną śmiercią młody maszynista, ś. p. Janik. Prowadził on pociąg pospieszny do Zakopanego. Ponieważ w maszynie zaczęło się coś tłuc, więc wychylił się, chcąc zbadać przyczynę, a nie zauważył, że właśnie wjeżdża na most przed Chabówką. Uderzył głową o most, a następnie dostał się jeszcze pod koła pociągu.

SAMOBÓJSTWO KOBIETY-SZPIEGA. Dnia 9 b. m aresztowała policja państwowa we Lwowie Olgę z Lewickich Bassarabowę z Rohatyna, 35-letnią wdowę po inżynierze i byłym oficerze artylerji austrjackiej, w której mieszkaniu znaleziono liczne dowody, iż trudniła się ona szpiegostwem, t. zw. „wyższego rzędu", t. j. zajmowała się w swej akcji szpiegowskiej głównie sprawami wojskowemi. Bassarabowa znerwowana przeciągającem się śledztwem, a może pewna niekorzystnego dla siebie jego wyniku, odebrała sobie życie w więzieniu.

Ponieważ w tym czasie dalsze śledztwo było w pełnym toku, a policja była na tropie wspólników szpiegostwa, przeto podano sam fakt samobójstwa do publicznej wiadomości, [illegible] rozmyślnie podano mylne nazwisko i fikcyjny powód aresztowania. Podano mianowicie, że w aresztach policyjnych odebrała sobie życie Julja Barawska, licząca około 20 lat, którą aresztowano na prowincji za włóczęgostwo i że jest ona politycznie podejrzana". Wiadomość taką i my powtórzyliśmy za dziennikami lwowskimi.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

Zebrania w niedzielę, 24 lutego: III Koło Chrz. Demokracji na Zwierzyńcu — zebranie o godzinie 5 popoł. — sala parafjalna — referuje poseł H. Mianowski.

Zebranie chrześcijańskiego związku dozorców domowych — niedziela, 24 lutego o godzinie 3 pop. Dom Związkowy — ul. Potockiego.

Poniedziałek, dnia 25 lutego: Zebranie obszernego Komitetu Ch. Dem. o godz. 6 wieczór w Domu Związkowym — referuje poseł Holeksa.

Wieczór dyskusyjny Koła studjów chrześcijańsko-społecznych, 25. lutego — o godz. 7 wieczór Dom Związkowy — sala konferencyjna. **Zagaja redaktor Jan Matyasik: „Teorja ekonomiczna marksizmu — jej krytyka — część II-ga.**

Środa, dnia 27 lutego: Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Pomocnic handlowych i biurowych o godzinie 7 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Andrzeja Potockiego 11.

Listy do Redakcji.

O katolickie imiona.

W sejmie poruszono sprawę zniesienia jakichś rzekomo istniejących ograniczeń żydowskich. Należy jednak wezwać naszych posłów chrześcijańskich, aby przy tej okazji przeprowadzili usunięcie nadużycia praktykowanego przez żydów przywłaszczających sobie w miejsce swych imion hebrajskich imiona patronów chrześcijańskich. Adwokaci i lekarze żydowscy dla ściągnięcia klienteli katolickiej, zwłaszcza chłopskiej, ukrywają właściwe swe imię, aby z góry nie uprzedzać o swem żydostwie i w miejsce Mojżesza używają imion św. Maurycego lub Marka. Samuel sięga do św. Seweryna, Aron do św. Adolfa, Leib do św. Ludwika lub Leopolda, Salomon do św. Stanisława i t. d. Należy ustawowo nakazać używanie imienia wpisanego w metrykę, co zresztą w Małopolsce obowiązuje, i żydom zakazać używania czy w metrykach, czy w życiu publicznem imion patronów katolickich, — chyba że przejdą na katolicyzm. Nadanie imienia jest w przekonaniu ogólnem oddaniem dziecka pod opiekę pewnego Świętego, ma pewne religijne znaczenie; nie jest to czemś w rodzaju zawołania na psa: Gryf, Nero lub Miluś! Nie można więc obrażać naszych uczuć przez degradację patronów świętych. K.

Teatr im. Słowackiego.

„Rozkosz uczciwości" Ludwika Pirandello.

W jednym ze świetnych swoich, przedśmiertnych essay'ów o kryzysie kultury dowodził niedawno Jerzy Simmel, że istotą tego przesilenia jest dziś już nie rozkład tej albo owej formy cywilizacyjnej, lecz bunt nagiego, biologicznego pędu życia przeciw wszelkiej zasadzie ujmowania go w kształty; formy, wypracowane kiedyś przez kulturę, miały w ostatnim swym okresie sposobność w przyspieszonem tempie wykazać całą swoją bezsilność, względność i brak legitymacji, tylokrotnie przeto zbrutalizowane przez nie życie zerwa hamowidła i pędzić chce na oślep. Dokąd ten wyścig prowadzi, tego nie przewidzi ani rozum stanu Poincare'go, ani historjozofja Spenglera. Jest rzeczą wielce znamienną, że teoretyk współczesnego teatru włoskiego, Adriano Tilgher, w tejże samej potwornej koncepcji dnia dzisiejszego dojrzał sam rdzeń dramaturgicznych pomysłów tego teatru. W swoich „Studi sul teatro contemporaneo" pokazuje, jakimi to sposobami prowadzi ten dramat swą walkę przeciw wszystkim przekazanym wartościom etycznym, państwowym, narodowym czy religijnym, skarżąc je o zbrodnię okaleczenia i zniekształcenia duszy, o rozpętanie w niej nieznanych jej ani życiu popędów zbrodniczych w imię wyższych rzekomo ideałów kultury. Emancypacja praw życia w sensie biologicznym prowadzi w tym teatrze do krucjaty przeciw tradycyjnemu dramatowi psychologicznemu, przeciw statycznej koncepcji jednostek, jako zwartych charakterów, a proklamuje na ich miejsce płynne, nieosobowe (choć dla celów scenicznych oczywiście nosobione) stany duchowe, w których dochodzi do głosu ustawicznie stwarzający się i przemienny, jasnowidzący twórca niesfałszowanych wartości jutra, nieśmiertelny pęd Życia. Pisałem tu niedawno, jak to w komedji Chiarelli'ego walka ta wyraziła się w konflikcie między instynktami witalnemi człowieka a narzuconą im maską socjalną. Otóż Pirandello pogłębia właśnie i uogólnia ten dualizm na takim oto przykładzie:

W pewną upajającą noc majową niejaka Beata Renni, dwudziestosiedmioletnia panna daremnie czekająca małżeństwa, znalazła ukojenie swych tęsknot miłosnych poza prawem społecznem. Ponieważ tak zwany przesadnie uwodziciel, markiz Fabiusz Colli, jest żonaty, nie może więc ulegalizować owoców tej godziny upojeń, szukać trzeba co rychlej pannie męża, a dziecięciu ojca. Pośrednik, kuzyn Maurycy sprowadza osobistość nader dwuznaczną, albo ściślej mówiąc wieloznaczną, bo przecież taki tylko najął się pozwoli do usług tak wytwornych. Jest to ni mniej ni więcej tylko wyznawca filozofji Ludwika Pirandello, wykolejeniec z zapadłej prowincji, który wchodzi w tę arystokratyczną rodzinę, aby ratować zagrożoną moralność publiczną Ów Baldowino wierzy z Kartezjuszem, że jawa różni się od snu jedynie pewną prawidłowością doświadczeń i na tej cieniutkiej niteczce zawisła cała nasza dumna świadomość rzeczywistości, a tak zwany świat i plątający się po nim ludzie, są to tylko obrazy, które wytwarza sobie myśl na własny swój, prywatny użytek; ile tedy jednostek, tyle jest tych obrazków, cóż więc dziwnego, że wchodzą między sobą w konflikt i skaczą sobie do oczu, choć każdy z nich ma tyle właśnie znamion nieomylności, ile w nim jest głosu życia, czyli maskowanego instynktu samozachowania. Są to owe „konstrukcje", o których opowiada Baldowino na wstępie zdumionemu markizowi; w środowisku, w którem dotychczas się obracał, konstruował się w sposób, który etyka burżuazyjna nazywa niemoralnym; istotnie, i jemu samemu zbrzydły tamte sposoby, chwyta tedy skwapliwie okazję, aby zestroić się raz w formie, usankcjonowanej przez moralność tradycyjną. Maska ta kusi go ponadto obietnicą nieznanych rozkoszy: oto on, człowiek żyjący od lat poza nawiasem społeczeństwa, fałszywy gracz, któremu odmówiono kredytu, podejmuje heroiczną rolę ratownika honoru. Podejmuje ją bezinteresownie, nie żąda zapłaty, wystarczy mu owa szatańska „rozkosz uczciwości", odwet na tej sferze, która odmawiała mu wszelkiego zaufania, a dzisiaj błaga go o poręczający podpis. Ale przestrzega: konstrukcja, którą spodobało mi się w tej

Akcja R. K. B.

Od 17 do 23 lutego rozdał Ratunkowy Komitet Biskupi następujące zapomogi: Na akcję ratowarnia dzieci 2 miljardy mk., na Kuchnię ubogich przy ul. Warszawskiej 300 milj., oraz 100 kg żyta i 60 kg. kaszy, na Bratnią pomoc uczniów szkoły przem. artyst. 250 milj., na urządzenie i potrzeby czwartej herbaciarni 1 miljard, na chleb dla ubogich w herbaciarniach po 100 milj. tygodniowo, na Komitet parafjalny w Podgórzu 400 milj., na biednych w Prokocimiu 60 milj., na schronisko sług 50 milj., na Tow. Ochrony kobiet 200 milj., na Tow. Dobroczynności 1 beczkę nafty, 100 kg. żyta i 40 kg. kawy mielonej, na Zakład wychowawczy im. Ks. Siemaszki dwie fury drzewa opałowego, 200 kg mąki żytniej i 100 kg mąki pszennej, dla ochronki na Krowodrzy i na Zwierzyńcu, oraz herbaciarni na Kazimierzu po jednej furze drzewa opałowego, na Kuchnię stud. S. Samueli jedną furę drzewa, 100 kg. mąki żytniej i 80 kg. mąki pszennej, dla Bursy Zw. Młodzieży rękodzielniczej 100 kg. pszenicy. Nadto zakupiono 430 porcji a 50 kg. węgla magistr. do rozdania między ubogich z dostawą do mieszkania

Sprawy miejskie.

Rząd ma cofnąć kredyty Gł. Urzędowi żywność.

Jak się dowiadujemy, rząd zamierza w najbliższym czasie ograniczyć, a nawet może w zupełności wstrzymać kredyty dla Gł. Urzędu żywnościowego w Warszawie, instytucji powołanej do aprowizowania większych miast w Polsce w artykuły spożywcze. Z akcji G. U. Ż. korzystało w największej mierze m. Kraków, które, np. ostatnio, dzięki dostawom wielkich ilości mąki, mągło obniżyć znacznie ceny chleba i mimo zwyżki na targu, utrzymać je na niezmienionej wysokości. Biorąc pod uwagę względy ludności w miastach zdanej na wyzysk nieuczciwych dostawców w większej mierze jak ludności po miasteczkach, spodziewać się należy, że rząd utrzyma działalność Gł. Urzędu żywn. i zaopatrzy go w takie kredyty, któreby mogły starczyć na rozwinięcie w całej pełni akcji aprowizacyjnej.

Obiad urzędowy: 600.000 mk.

Miejska Komisji cennikowa na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwaliła obniżyć cenę obiadów urzędowych z 800 na 600 tysięcy marek. Komisja stwierdziła znaczny spadek cen artykułów żywnościowych na targu, wobec czego zarządziła **ścisłą rewizję cenników restauracyjnych i kawiarnianych i obniżenie obecnych zbyt wygórowanych cen restauracyjnych o 20—25%.**

Zniżka cen prądu i gazu.

Komisja gazowo-elektryczna na posiedzeniu w dniu wczorajszym obniżyła ceny gazu z 800 na 720 tys. za 1 m³, zaś z 1.400 na 1.300 tys. za kilowat prądu elektrycznego.

Zakupy siana przez wojsko.

Szefostwo intendantury krakowskiej wydało zakaz czynienia zakupów siana i słomy przez wojskowe komisje gospodarcze w okolicach miasta i na targach krakowskich. Komisarjat targowy otrzymał polecenie kontrolowania, czy zakaz ten jest przestrzegany przez formacje wojskowe.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Stypendja dla uczniów.

Tymcz. Wydział samorządowy nadał stypendja z fundacji własnego rozdawnictwa następującym uczniom: studenci Uniw. Jag.: M. Setkowicz, A. Vetulani, M. Panczakiewicz, T. Zygmuntowicz i W. Iwaszkiewicz — po 110 milj. marek, studenci Akademji górn.: E. Kowalski, A. Mirek, A. Strempel i T. Ullmann — również po 110 milj., dalej L. Bogucki, uczeń gimn. św. Jacka, 50 mil., L. Dobrzański i J. Świder z gmin. IV po 50 mil., M. Stankiewicz z gimn. VII 50 mil., S. Flek z gimn. VIII 50 mil., S. Bazan z gmin. w Krośnie 30 mil., Fr. Burkot i J. Hycnar z Gorlic po 50 mil., Z. Nowosad z Jarosławia 50 mil., H. Walter i L. Wroński z Jasła po 30 mil., W. Geneja, A. Wiśniowski z Jaworowa po 50 mil., A. Geneja z Jaworowa 30 mil. i M. Naja z Kolbuszowej 30 mil.

Konferencja w sprawie bezpieczeństwa w mieście.

W związku z ostatniemi wydarzeniami zagrażającemi bezpieczeństwu publicznemu w m. Krakowie odbyła się w biurze wojewody konferencja miarodajnych czynników na której postanowiono dokonać szeregu zmian w służbie bezpieczeństwa: Wracając do pierwotnych stosunków służby bezp. w Krakowie, zmieniono dotychczasowe **posterunki obchodowe na t. zw. posterunki stójkowe**, czyli stałe, które pełnić będą służbę podobnie, jak dawniej w poszczególnych punktach i na ulicach, tak, aby publiczność mogła być dokładnie orjentowaną, gdzie w każdej chwili znaleźć może pomoc policyjną. Celem podniesienia sprawności służby śledczej, **podzielono miasto na 5 rejonów**, niezależnie od istniejących już komisarjatów i **stałego pogotowia organów śledczych** w Urzędzie bezpieczeństwa „pod telegrafem“. W rejonach tych, z których 5-ty będzie obejmował dzielnicę podgórską, będą funkcjonować dla wykonywania służby śledczej stałe brygady, złożone z wytrawniejszych i stale do danego rejonu przydzielonych wywiadowców, a składające się z 8 do 10 funkcjonarjuszy.

Kraków, 24 lutego.

WRĘCZENIE ODZNAK ORDEROWYCH. Wojewoda krakowski wręczył odznaki krzyża komandorskiego orderu „Odrodzenia Polski“ prezesowi Izby skarbowej Gregerowi i kierownikowi Dyrekc robót publicznych inż. Dudekowi, Dr. Janowi Starzewskiemu, nacz. wydziału Izby skarbowej odznaki krzyża oficerskiego, Janowi Jaskowcowi st. radcy skarbu odznaki krzyża kawalerskiego tegoż orderu.

NOWA GALERJA OBRAZÓW W MUZEUM NARODOWEM. Druga wystawa sztuki japońskiej zostanie zamkniętą nieodwołalnie 28 b. m., poczem te świetne okazy, pełne świeżości, poezji i wdzięku japońskiej twórczości, wrócą do składów na cały szereg lat. Pierwszego marca sala Racławicka zamienioną zostanie na galerję, w której ukażą się wydobyte ze składów dzieła malarstwa polskiego i obcej sztuki.

URUCHOMIENIE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU P. K. O. Z dniem 1 marca b. r. zostanie uruchomiony oddział krakowski P. K. O., który będzie posiadał samodzielne konta czekowe od numeru 400.0001 wzwyż. Uczestnicy obrotu czekowego w Warszawie, względnie w Poznaniu i Katowicach mogą równocześnie posiadać konta w Krakowie. Blankiety nadawcze i przekazy czekowe oddziału krakowskiego będą innego koloru, aniżeli blankiety innych oddziałów P. K. O.

OTWARCIE WYSTAWY GOŁĘBI POCZTOWYCH i rasowych nastąpi dzisiaj (w niedzielę) o godz. 11 rano w Domu Żołnierza przy ul. Lubicz, w obecności protektorów: wojew. Kowalikowskiego, gen. Kulińskiego, Prezydjum miasta, delegatów ministerstw, delegatów towarzystw hodowli drobiu i t. d. Na wystawę nadesłano wielką ilość gołębi z całej Polski rozmaitych ras, przeważnie krajowych. Wystawa otwarta będzie przez 3 dni, t. j. do wtorku 25 b. m. włącznie.

WPADŁA DO GARNKA Z WRZĄCĄ WODĄ 3-letnia córeczka pp. Kolankowskich i doznała ciężkich poparzeń. Dziecko przewiozła karetka Pogotowia ratunkowego do szpitala.

WŁAMANIE. Do mieszkania p. Emilji Maszowej przy ul. Lwowskiej 54, włamał się wczoraj niewyśledzony dotąd sprawca przy pomocy wytrycha i skradł 6 złotych pierścionków damskich, 2 złote broszki, 1 złoty łańcuszek z medalikiem i 2 srebrne bransoletki.

WYKRYCIE SZAJKI OPRYSZKÓW. Policja, śledząc za sprawcami ostatnich wielkich włamań w śródmieściu, wpadła na ślad trzech zorganizowanych szajek włamywaczy, z których jedną ujęto w Katowicach, drugą w Pychowicach pod Krakowem, a trzecią w samym Krakowie. Ogółem ujęto dotąd 8 osobników, znanych policji za liczne przestępstwa. Są to: Kozłowski, zwany ogólnie „Dziadkiem“, Saniternik, Zdebski, Kantorek, Wisło, bracia Koskowie i Susułowa. Rewizja w mieszkaniach aresztowanych dała obfity materjał dowodowy.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z „ODRODZENIA“. Dzisiaj, dnia 24 b. m., o godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie z tańcami akadem. Stow. „Odrodzenie“ w lokalu: Kanonicza 15, I p. Wstęp 1 miljon mk. Goście mile widziani.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39). Niedziela 24 b. m. prof. Uniw. Dr Marjan Szyjkowski: Paryż-Praga; poniedziałek 25 b. m. ks. prof. Feliks Hoctyński: Najnowsza tomistyka; wtorek 26 b. m. prof. Uniw.

---

chwili przyjąć, nie zna kompromisów, będzie czystą formą, ideą, absolutem; zduszę w sobie wszelki podszept człowieczeństwa, które zwykło się także nazywać pogardliwie zwierzęciem, i stanę się prawie bogiem-tyranem, który zmusi was formę tę, w której paradujecie z pokolenia na pokolenie, ciągnąc z niej lichwiarskie zyski, uprawiać tym razem bez ustępstw, obłudy i wygód. „Jestem jak człowiek, który puszcza w obieg złotą monetę w kraju, gdzie znano dotąd tylko pieniądz papierowy. W pierwszej chwili złoto budzi nieufność, to bardzo naturalne. Pan również, panie markizie, ma mimowiedną chęć odrzucenia go, prawda? Ale to prawdziwe złoto. Może pan być pewny. Nie mogłem go sfałszować, gdyż noszę je w duszy, nie w kieszeni“.

Rekurs do „duszy“ jest na razie przedwczesny, jest ona dotychczas poza grą. Do tej chwili jest to eksperyment czysto cerebralny, demonstracja logiczna; podejmuje ją świetny, wyostrzony, jak klinga, umysł tego „wykolejeńca“, który wie, że w nowej „formie“, którą przybrał, potrafi wytrwać do ostatnich konsekwencji, bo w mętach swojej przeszłości nauczył się żyć w formach nieulegalizowanych, więc wielokroć trudniejszych, wobec których „uczciwość“ jest rozkoszną i dobrze rentującą się zabawką. Ale oni, oni właśnie nie potrafią; oni, partacze codzienności, nie potrafią ni miesiąca utrzymać na uździe swych arcyludzkich popędów i wytrwać w czystej formie, którą tyrańsko narzuca im niesamowity przybysz. A wówczas, łatwo to przewidzieć, przewiduje więc z góry Baldovino, rozpęta się i w nich i w nim samym zgłuszone człowieczeństwo, a uscenizowana filozofja Pirandelli przemieni się w tradycyjny konflikt uczuciowy i moralny, na którym budowany bywał stary, burżuazyjny dramat psychologiczny.

Okazuje się bowiem, że otoczenie nie może znieść tej ostrej kwarantanny uczciwości, przez którą przeprowadza ją Baldovino. Takie drobiazgi, które oglądamy naocznie: narzucenie chrześniakowi wulgarnego imienia Sigismondo albo wymuszenie chrztu w kościele, zamiast arystokratycznego obrzędu w domu, są to drobiazgi bez znaczenia i mówi się o nich nieproporcjonalnie wiele. Ważniejszą jest ostra tyrania cnoty i honoru, którą uprawia w owem Towarzystwie akcyjnem, na czele którego postawiono go, aby był marjonetką i nieobecnym w domu rogaczem, a które wbrew obuzonej radzie nadzorczej i personalowi zamienia się w instytut pracy, uczciwości spięcznej i cnót obywatelskich. Dodajmy, że markiz za tym najętym parawanem ani razu, od dziesięciu miesięcy, nie zdołał zbliżyć się do dawnej swej kochanki, której delikatność uczuć respektuje zresztą najskrupulatniej tytularny małżonek — a zrozumiemy, że staje się wreszcie gorącem życzeniem panów akcjonarjuszy, markiza, teściowej, a zapewne i córki: pozbyć się wreszcie intruza. Podsuwa się mu tedy nieskontrolowaną nadwyżkę dochodów, aby ją ukradł; wówczas położy mu się rękę na portfelu i wyrzuci go się bez pardonu za drzwi. Intryga się nie udaje; szczwany lis nadał jej taki obrót, że bez mała markiz-by wyszedł na złodzieja, a co ważniejsza, nominalna żona, widząc, jak to jej najbliżsi bawią jej czcią i honorem jej dziecka, gotowa iść za tym dziwnym przybyszem, który okazawszy się tak nieustępliwym myślicielem w obcej sobie dotąd kategorji „honoru“, okaże się może w przyszłości, bez nacisku rygoru, najlepszym towarzyszem życia, gdy mu znów będzie wolno zostać tylko — człowiekiem. Dlatego to nie w pozie triumfatora, ale z takiem oto dalsnem, pokornem wobec tajemniczych potęg życia wyznaniem schodzi Baldovino ze sceny: „We troje tutaj byliście taką maleńką, biedną społecznością ludzką, która cierpi w radości, a radość znajduje w cierpieniach żywota. Biedna, słaba matka, która zdobyła się zaledwie na tyle bohaterstwa, że pozwoliła córce zakochać się poza prawem społecznem; pani zakochana w wytwornym mężczyźnie i gotowa zapomnieć, że ten mężczyzna połączony jest węzłami z inną! I to wam się wydaje błędem, to? Próbowaliście naprawić, co się stało, przywołując mnie tutaj. Przyszedłem i zacząłem przemawiać językiem trującym, językiem uczciwości kłamanej, niezgodnej z naturą, uczciwości, przeciwko której miała pani piękną odwagę zbuntować się!“ Takto kiedy opadną maski i rozlecą się konstrukcje, stają znów naprzeciw siebie, cało-

Dr Juljan Talko-Hryncewicz: O olbrzymach i karłach; czwartek 28 b m. prof. Henryk Gralski: Co to są duchy?; piątek 29 b. m. Karol Hubert Rostworowski: Teatr przyszłości; sobota 1 marca Dr Adolf Klęsk: Małżeństwo a problem seksualny. Początek o godz. 7 wieczorem.

[illegible]ETON O KONCERCIE SYMFONICZNYM O. RIZZI'EGO pióra Dr Mel. Grafczyńskiej ukaże się w numerze wtorkowym „Głosu Narodu“.

Z kroniki karnawałowej.

Zapusty dzienni[illegible]e.

Zabawa maskaradowa, [illegible]tórą „Związ[illegible] Dziennikarzy Polskich“ urządza w so[illegible]otę dnia 1 marca w sali restauracji Udziałowej (w której stale odbywają się „poniedziałki artystyczne“ Związku), wzbudziła w mieście duże zainteresowanie. Osobne zaproszenia na tę zabawę nie będą wysyłane; bilety, wyłącznie imienne, można od poniedziałku nabywać w redakcjach: „Il. Kurjera Codz.“, „Głosu Narodu“, „Gońca“ i „Nowej Reformy“ w cenie 6 miljonów mkp. za bilet pojedynczy, 14 milj. za bilet familijny, 2,500.000 za bilet akademicki. Aby uniknąć tłoku na sali, komitet postanowił wydać tylko ograniczoną ilość biletów.

Sala restauracji Udziałowej będzie na zabawę specjalnie artystycznie udekorowana. — Kostjumy dopuszczone od fraka do pyjamy; dla pań (do godz. 12-tej) obowiązkowa maska. — Komitet przygotował też różne niespodzianki, jak pawilon wróżek, loterję, konkurs najpiękniejszego tańca etc.

W Redakcji „Głosu Narodu“ nabywać można bilety od godz. 10—12 u p. St. Lipeckiego.

WIECZORNICE TANECZNE, urządzane staraniem Młodzieży Wszechpolskiej Zw. akad., odbędą się w salach Tow. techn. (Straszewskiego 28) w dniach 24 i 28 b. m.

REDUTA „BAGATELI“. Komitet artystów „Bagateli“ wydaje w dalszym ciągu bilety imienne codziennie w westybulu teatru „Bagatela“ w godzinach od 11 do 1 w południe i od 5 do 7 wieczorem. Zaproszeń osobnych nie rozsyła się.

Komunikaty teatrów krakowskich.

WARSZAWSKA OPERETKA W „BAGATELI“. Kierownictwo teatru „Bagatela“, chcąc dać publiczności krakowskiej specjalną atrakcję, sprowadza na dwa gościnne występy warszawski zespół operetkowy z pp. Dobosz-Markowską, Redo, Sandeckim, Srebrzyckim na czele. Warszawscy artyści odegrają operetkę „Doryna“, z librettem Grünbauma i muzyką Gilberta. „Doryna“ w tejsamej obsadzie zdobyła olbrzymi sukces w Warszawie. Pierwszy występ operetki warszawskiej w środę 27 b. m., drugi we czwartek 28 b. m.

Z OPERETKI komunikują: Wyborna krotochwila ze śpiewami St. Turskiego: „Wojna z babami“ (dalszy ciąg „Krowoderskich Zuchów“), grana będzie dziś (niedziela), wieczorem ciesząca się tak nadzwyczajnym sukcesem „Katja tancerka“, w której grają główne role pp.: Czerniawska, Kozłowska, Zimajer, Ostrowski, Rewera-Rewski, Rawita i Bojnarowski. W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

GALERJA PORTRETÓW W TEATRZE IM. SŁOW. powiększona została w tych dniach cennym nabytkiem w postaci wspaniałego portretu p. Marjana Jednowskiego w roli Biskupa Stanisława z „Bolesława Śmiałego“ pędzla Fryderyka Pautscha.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Gwałtu, co się dzieje“, wieczorem „Rozkosz uczciwości“.

Poniedziałek: Po poł. „Świerszcz za kominem“, wieczorem „Rozkosz uczciwości“.

Repertuar Operetki.

Niedziela: Po południu „Wojna z babami“, wieczorem „Katja tancerka“.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela: Po poł. „Chimery“ (ceny zniżone), wieczorem „10 minut w samochodzie“.

Poniedziałek: „10 minut w samochodzie“.

Wtorek: „10 minut w samochodzie“.

Środa: „Doryna“, operetka w 3 aktach. (Gościnny występ Dobosz-Markowskiej i Józefa Redo).

Repertuar koncertowy.

Niedziela 24 b. m.: Walery Berdiajeff na Poranku symfonicznym.

Repertuar kinoteatrów.

WANDA: „Smutna prawda“.
ZACHĘTA: „Nierówna walka“.
PROMIEŃ: „Co może kobieta“. (Dwie serje razem).
REDUTA: „Kobieta Apasz“.
UCIECHA: „Sensacyjne przygody Człowieka o stalowych mięśniach“. (Premiera).

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 24 b. m. w kościele św. Piotra, podczas Mszy św. o godz. 12 art. op. M. Mściwojewska i M Sobański wykonają duety religijne: Moniuszki, Lubomirskiego i Gabussi.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Włodzimierz Wisłocki, urzędnik Polsk. Banku Krajowego, b. redaktor „Dziennika Łódzkiego“, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 66.

Ś. P. Emilja z Kratzerów Śliwińska, wdowa po ś. p. Ludwiku Śliwińskim, głównym reżyserze teatrów warszawskich, zmarła we czwartek w Warszawie w sędziwym wieku. Ś. p. Śliwińska była córką ś. p. prof. Kazimierza Kratzera, znanego kompozytora, ostatniego dyrektora orkiestry symfonicznej na Wawelu i członka Akademji muzycznej w Lipsku, oraz Eleonory z hr. Dąmbskich, odebrała pierwszorzędne wykształcenie i doktoryzowała się jako profesor muzyki. Posiadała też znaczny talent literacki. Nowele i poezje pisywała po polsku i po francusku, a także przełożyła z obcych języków kilkaset utworów, przeważnie teatralnych, które do dziś dnia grywane są we wszystkich teatrach. — Cześć Jej pamięci.

---

wiek naprzeciw człowieka, wpatrzeni w siebie i w tajemnicze ślepia Sfinksa....

Sytuacja erotyczna tej komedji nic nie przynosi zatem nowego, powtarza historję „Renée“ Zoli, „Amour brode“ de Curela i wielu innych nader sentymentalnych triumfów, które szlachetny figurant odnosił już nieraz na scenie i w sercu niepospolitej kobiety nad nikczemnymi a możnymi tego świata. Ale bezwzględnie nową jest interpretacja, którą autor daje swej zużytej fabule; w intencji Pirandella — powtarzam — nie jest to bowiem ani apoteoza „wyrzutka społeczeństwa“, który zużył się już dostatecznie w roli pupila rozliczonych satyr, pomstujących na obłudną moralność, ani tem mniej patetyczna apoteoza bezkompromisowej uczciwości. Taksamo niewiele sensu mają zwykłe, ilekroć mowa o Pirandellu, przywoływania na pomoc Shawa, który przecież nie jest sceptykiem ani ironistą, lecz dogmatykiem socjalizmu, wygrywającym po mistrzowsku komedję sprzeczności, w których się plątą kapitalizm u schyłku swego żywota i tych gorszych jeszcze konfliktów, jakie rozgrywają się między zmienionem podłożem ekonomicznem, a skostniałą nadbudową ideową, która zmian tych już pomieścić nie może. Pirandello w nic nie wierzy i niczemu nie ufa, z wyjątkiem głosu uczuć i instynktu, w którym poprzez tymczasowe formy, maski czy konstrukcje, dopomina się na końcu o swe prawa triumfalny głos życia. Jest to ów najcięższy i jedynie zdaniem jego prawdziwy konflikt, który przeżywa człowiek współczesny, kiedy pługiem historji bez litości przeorany, poczyna sobie wreszcie uświadamiać własną swoją treść i nieprzedawnione swoje prawo do jej obrony, a temsamem uczy się nienawidzieć cudze konstrukcje, które się mu narzuca. Na tem to przejściu — głosi Pirandello — między bezmyślnem przyjmowaniem życia, jako funkcji społecznej, a świadomością życia, jako takiego, rozgrywa się prawdziwa tragedja współczesnego człowieka: w momencie tym albo odzyskuje on wolność życia poza wszelką formą albo popada w niewolę innej formy, czasem jeszcze gorszej. Jakkolwiekbądź, przejście to jest aktem czysto refleksyjnym, a dopiero finał tej walki intellektualnej staje się triumfem lub klęską w sferze uczucia i zdarzeń naocznych. Djalektyka bohatera pirandellowego nie jet to tedy nowa edycją rezoneryj hr. Trasta z „Honoru“ Sudermanna; jest to sprawa najrzetelniej dramatyczna, a cała nowość, więc i trudność realizacji scenicznej leży w tem, że walka ta toczy się w wymiarach do których nie przywykły jeszcze ani środki dzisiejszego teatru ani wrażliwość widza wychowanego we wzruszeniach psychologicznych. Cerebralny dramat włoski ma do zwalczenia tesame opory, co cerebralna plastyka ekspresjonistyczna. Czeka go więc tasama, niepewna przyszłość.

Trudności te pokonano nagół pomyślnie. Dyr. Trzciński, polski odkrywca tego pisarza, rozłożył sytuacje i poprowadził djalog tak, że tam nawet, gdzie polski przekład ani zdaleka nie dosięga precyzji oryginału, linja tej djalektyki rysowała się jasno i wrażała się w pamięć. Bo ról w znaczeniu tradycyjnem tu niema, skoro — jak wspominaliśmy — autor nie uznaje określonych charakterów ani akcji w znaczeniu ścierania się jednostek. W najlepszym razie są to upersonifikowane kategorje myślowe, bo wszystkim jest ów prąd myślenia, pulsujący jak krew i wartki, jak samo życie. Pan Jednowski trafnym wiedziony instynktem poprzestał tedy na całkiem ogólnikowym zarysie psychologicznym, nie uronił natomiast niczego z zawiłych obrotów, skrytych aluzyj i utajonej dynamiki tych zimnych z pozoru, błyszczących i ostrych jak stal, dysputacyj. Pani Żmijewska z dwu rysów: hamowanej zmysłowości i obrażonej dumy, na których jako tako opiera się postać Beaty, potrafiła stworzyć figurę żywą i przekonywującą. Pełną zakłopotanej godności matroną była pani Kosmowska, a p Sawicki radził sobie, jak umiał, z niespokojną, niewdzięczną i oorą jego środkom rolą markiza. Pan Burn[illegible]wicz debiutował z powodzeniem w manierach i konwersacji salonowej, pan Kawczyński był w miarę dob[illegible]y duszny[illegible] proboszczem, a pełną wdzięku pokojówką była pani Zborowska.

Tadeusz Świątek.

Wiadomości gospodarcze.

Zapisy na akcje Banku Polskiego.

Bank Poznański subskrybował 250 akcyj, Tow. Starachowice na razie 180, Zachodnie Tow. dla handlu i przemysłu i bank dla spółdzielni w Warszawie po 100, Drukarnia Polska w Poznaniu 100 Mniejszą lub większą ilość akcyj subskrybowały m. i.: Teatr Polski w Poznaniu, Krajowa Hurtownia herbaty, 25-ciu pracowników firmy Józef Prątek, oraz pp. Roman Brobierski, Marjan Gołuszewski i t. d.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu organizacyjnego Banku Polskiego w dniu 20 bm. postanowiono **zwrócić się z zapytaniem do wszystkich większych firm handlowych i przemysłowych w Polsce, jaką ilość akcyj zamierzają subskrybować.** Komitet organizacyjny prosi o natychmiastową odwrotną odpowiedź. Pośpiech ten jest niezbędny, ponieważ **miesiąc marzec ma być ostatnim terminem dokonywania subskrybcji.**

Tydzień giełdowy.

Stabilizacja na rynku walutowym zdaje się już nie ulegać najmniejszej wątpliwości, dowodem zaś tego jest, że wahania kursu dolara są wprost minimalne, omal że zniknęły zupełnie. Dolar jest 9,300.000 „i ani fenig więcej", jak powiada jeden z giełdziarzy i przedstawiciel bardzo licznej w Krakowie mniejszości narodowej. Przekonanie, że marka polska już zdecydowanie się ustabilizowała uwidacznia się przy zaciąganiu pożyczek, za które tak w dolarach, jak w markach polskich płaci się 6% w stosunku miesięcznym.

Efekta przez cały tydzień zniżkowały aż do czwartku włącznie. Czwartek był kulminacyjnym dniem zniżki, większej u nas w Krakowie, niż na giełdach warszawskiej i lwowskiej. Papiery spadły do tego stopnia, że utraciły do szczętu proporcję, dawno zresztą już nadwyrężoną, w stosunku do cen różnych produktów, nawet w stosunku do biletu tramwajowego. Tymczasem spekulacja grała na całej linji na zniżkę i to z powodzeniem. Znaczna ilość przedsiębiorstw i instytucyj sprzedawała ze swego portfelu na pokrycie podatków i innych świadczeń fiskalnych w pierwszym rzędzie akcje, tem więcej, że kredyty w P. K. K. P. zostały ograniczone do minimum, zastój zaś w handlu i przemyśle nie pozwalał na czerpanie gotówki z tego źródła. To było powodem nadmiernej podaży, tak, że popyt pokrywał zaledwie jednę czwartą zaoferowanego towaru. Wskutek tego akcje traciły na kursie codziennie 10—15%. Z uwagi na to zaś, że rynek krakowski jest dość mało pojemny, akcje spadały prędzej u nas, niż gdzieindziej. To spowodowało, że ze Lwowa i Warszawy przyszły znaczne zamówienia na rynek krakowski, co momentalnie podniosło kursa akcyj na poziom z początku ubiegłego tygodnia. Prócz tego Wiedeń zakupił znaczną ilość akcyj arbitrażowych.

Prócz tego normalnego wyrównania się cen akcyj, potwierdzającego w zupełności zasady ekonomicznego prawa obojętności, weszła jeszcze w grę kontrmina zwyżkowców. Zaczęto się bowiem liczyć z tem, że po 25 bm., t. j. po uiszczeniu I-ej raty podatku majątkowego, brak gotówki, który do tej chwili wyciskał decydujące piętno na obrotach giełdowych, a zwłaszcza efektów, w znacznej mierze ustąpi co w konsekwencji sprowadzić może zwyżkę, jako że zaistnieją realne warunki po temu.

Nie wiemy, czy i o ile przewidywania te są słuszne, sytuację trzeba narazie uważać za niewyjaśnioną, a zadecyduje ją najbliższe poniedziałkowe zebranie giełdowe, jedno jednak jest pewnem, a mianowicie **sprzedaż akcyj po dzisiejszych kursach jest nonsensem i wzbogaceniem spekulantów, którzy za bezcen chcą wyłudzić dobre akcje od publiczności.** Dlatego też racjonalna polityka **nakazuje obecnie zakupywać akcje** (o ile jest za co), by je potem w czasie zwyżki. która niewątpliwie nastąpić musi, sprzedać z odpowiednim zyskiem.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 9.350—9 300, dolary kanadyjskie 8990, korony czeskie 262, frank złoty 1798, bony złotowe 1350—1400, pożyczka złota 13 000—13.500. miljonówka 750—775—700, pożyczka dolarowa 5650—5700—5675

Czeki: Belgja 351—349, Holandja 3500—3480 Londyn 40.450—40.075, Nowy Jork 9350—9300, Paryż 403—401, Praga 271—265.300, Szwacarja 1620—1610, Wiedeń 132—131

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Berlin —, Holandja 216. Nowy Jork 577 1/4, Londyn 24 87, Paryż 24 85 Medjolan 24.95. Praga 16 80, Budapeszt —, Bukareszt 3.20, Belgrad 7.25, Sofja 4.40, Warszawa —, Wiedeń 00081 1/4.

Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie przekaz na Warszawę —, przekaz na Berlin 00127 1/4—129 i pół za 1 biljon.

OGŁOSZENIE!

Podaje się niniejszem do wiadomości, że kuratorem spadku po ś. p. Bronisławie Taborze, zmarłym w Krakowie, ustanowiono na mocy dekretu kuratorskiego Sądu powiatowego w Gnieźnie z dnia 17 stycznia 1924 r., urzędnika kolejowego, Józefa Cieślewicza w Gnieźnie, ulica Dalkoska nr. 12. W wszelkich sprawach majątkowych i spadkowych należy się zwrócić do wyżej wymienionego. (239)

Składki na Ratunkowy Komitet Biskupi.

Złożyli w Administracji „Głosu Narodu“

Ks. Paluch, Czarny Dunajec 10 miljonów; Parafja Odrowąż 20 milj.; Grudniewicz, Słomniki 10 milj.; Ks. Józef Ramocki, Głogów 5 milj.; Feliksostwo Sikorscy, Cieszyn 10 milj.; Roman Stroka, Wieliczka 10 milj.; Ks. Franciszek Pyclik, parafja Sidzina 20 milj.; Ks. Jan Kanty Wojewodzic, prof. gimn. Żywiec 25 milj.; W. Kurowski, pow. Koło Chrzanowskiego Chrześc. Nar. Naucz. Libiąż mały 33 milj.; K. Z., Przeworsk 10 milj.; Julja Martini, Przeworsk 5 milj.; Zofja Lewicka, Przeworsk 10 milj.; L. K. w Świerczynie 5 milj.; Zebrane na S. S. S. i nie oddane 350 tys. Bolesław Różycki 1 milj.; Dzidzia i Krzysia Rożnowskie 5 milj.; Pirożyński Stanisław 3 dolary; Stanisław Grodzicki, Dąbrowa 1 dolar; Znalezione przez p. Kazimierza Bulasa 5 milj.: Ks. Wład. Osmólski, Cerekiew 2 milj.; Szkoła pow. kl. V i VI, Czernichów 1 milj.; 260 tys.; Miecz. Michalik, Sichów 2 milj.; Ks. prob. Steiner, Rodatycze 1 milj.; Ks. Hocheker 250 tys.; N. N. 2 milj.; Wojciech Kaszuba, Wiśnicz 2 milj.; Marja Batorówna, Dąbrowa 1 milj. 750 tys.; Inż. L. Wierzbowski, Żywiec 2 milj.; Marjan Ostafiński, Chorzelów 2 milj. 500 tys.; Marja Siemieńska, Krynica 5 milj.; Z Cieńskich Wolska, Zarzecze 5 milj.; Tomasz Majewski, aptekarz ze Stopnicy 5 milj.; Jan Rydlowski, sędzia Kolbuszowa 5 milj.; Józef Sass, Jaworzno 12 milj.; W. Klimczak, Trzebinia 4 milj.; Aniela Gajewska nieprzyjęte od W. 5 milj.; Gollenhofer 5 milj.; Uczniowie OO. Pijarów w Rakowicach 15 milj.; Aniela Kolasińska 4 milj. 500 tys.; Zofja Sapecka z Bystrzycy 3 milj.; Pracownicy urzędu poczt. Kraków VII 9 milj.; Jan Kryspin Trzeciak 1 milj.; Ks. Stan. Florkiewicz, Ulanów 2 milj.; Ks. J. Jamroz, Rajcza 5 milj.; Urząd parafjalny Poręba-Żegoty 6 milj.; Feliksowie Rogozińscy 20 milj.; M. K. 1 milj.; Halina Sobolowa 2 milj.; Ks. Jan Wacławik, Rudnik nad Sanem 3 milj.; Zygmunt Lubelski, Brzezówka 3 mil.; Fr. Szeleżnikowa, Czernichów 10 milj.; Dr. Jan Ant. Stach, Siedlce 5 milj.; Rozalja Carina, Jaćmierz 10 milj.; Emanuel Szamota, [illegible] mały 3 milj.; Marjanowie Godlewscy 25 milj.; Sarna 2 milj.; Adamowa Piasecka 15 milj.; Grono naucz. miej. szkoły gosp. przy ul. Pędzichów 9 milj.; C. Korotkiewicz 5 milj.; Dr. Roman Męciński, Tarnów 2 milj.; M. Zajączkowski ku uczczeniu ś. p. Jana Sierosławskiego 2 milj. 500 tys.; M. Bac, Szreniawa 500 tys.; Zelońska 2 milj.; Ks. Pięta i Anna Wacławska 600 tys.; Kazimierz Lepszy 1 milj.; Leonard Lepszy 3 milj.; A. i B. Dyakowscy 3 milj.; Personal kol., stacja Sędziszów 7 milj.; Eustachy Sokalski, Kęty 5 milj.; Ks. Eugenjusz Brzuska, poseł, Katowice 15 milj.; Kazimierz Kochaj, Trzebinia 2 milj.; Władysławowie Konopczyńscy 25 milj.; Pierądzka 5 milj.; S. K. 1 milj.; Dr. Feliks Szafrański 50 milj.; Władysław Fiala 5 milj.; Szkoła powsz. 5 i 6 klas., Czernichów 1 milj. 455 tys.; Antonina Amuro 10 milj.; Zofja Markowska 10 milj.; Grono naucz. im. Wład. Jagielly 11 milj.; Wolf 3 milj.; Maciejowie Szukiewiczowie 5 milj., W. P. 100 tys., Ks. prof. Dr. Michał Pękowski 5 milj.; R. F. 5 milj.; Stanisław Burtan 50 milj.; Michałowa Rostworowska 25 milj.; M. Kozłowska 3 milj.; Kozłowska Izabela, Maków 5 milj.; Szkoła Rymanów-Zdrój 1 milj.; Ks. Kazimierz Nycz 5 milj.; O. Marjan, Sędziszów 500 tys.; IX. Koło Chrześć. Dem. Nowa wieś 23 milj.; Prof. Edw. Kozlowski 100 tys.; Edwardowie Schnaydrowie ku uczczeniu ś. p. Teofila Górskiego 6 milj.; Natalja Radwanska, zamiast zawiadomień o nabożeństwie żałobnem ś. p. Wiesława Radwańskiego 20 milj.; Róża Federowiczowa, Gromnik 1 milj.; Ks. Stanisław Gruszka, Stąporków 5 milj.; A. H. 2 milj.; Wład. Bielecki 2 milj.; Antonina i Bohdan Dyakowscy 3 milj.; Bracia Mroczkowscy 30 milj.; Ks. Wł. Jaworski 6 milj.; Zdanowska Marja, Miechów 3 milj.; Ks. Stanisław Krzemieniecki, Okocim 2 milj.; Ks. Marcin Ślósarz, Krasnystaw 6 mil. 500 tys. mkp.

Subskrybujcie akcje Banku Polskiego!!

OGŁOSZENIA

Zwykłe	10 gr.
Nekrologi	20 „
Nadesłane	25 „
Po kronice	30 „
Na 1-ej stronie	40 „
Drobne od słowa	7 „

(Układ tabelaryczny 50%, zamiejscowe 30% drożej)

1 złp. = 1,800.000 mkp.

Ceny ogłoszeń w złotych polskich obliczone po urzęd. kursie złotego, podawanego codziennie w „Monitorze“.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

UCZTA BALTAZARA.

44 **Powieść współczesna.**

— Możeby tak dał coś na jakieś wydawnictwo?

— W to wątpię, ale dziś w takiem jest usposobieniu, iż poproś go pan, a daruje ci z tuzin najlepszych akcyj.

— Fi! — skrzywił się krytyk. — Nowożytna etyka nie pozwala nam przyjmować podarków od możnych tego świata. W każdym razie miło mi będzie pokazać się w jego towarzystwie. — Mam tu mój stały stół — zwrócił się głośno do pana Baltazara. — Czy mogę panów poprosić, by zajęli przy nim miejsce? Jest tam już także kilka moich znajomych osób.

— Czy nie zadużo będzie samych mężczyzn? — zaniepokoił się Rzeszotko.

— Ach nie! znajduje się tam także kobieta. Artystka filmowa. Jest to kółko, w którem gromadzimy się codzień wieczorem i po południu.

Wzrok Rzeszotki pobiegł ku wskazanej kobiecie. Oczy duże i czarne młodej, czterdziestopięcioletniej artystki przyjrzały mu się bardzo sympatycznie.

— Sławna Nina Colette — obwieszczał Damski.

Finansista odciągnął na bok policjanta.

— Czy to będzie dla nas właściwe środowisko? Jakoś trochę mieszane twarzystwo. Gdy zobaczą mnie z nimi, to gotowi jutro puścić pogłoskę, że zrujnowałem się i zabawiam się z włóczęgami bez pieniędzy i bez zajęcia...

Rymsza naraz zastanowił się. Pewna myśl przebiegła mu przez głowę. Obawa przed czemś, co mogło tutaj nastąpić, a co on wiedział jedynie.

— Wie pan co ja sądzę — odpowiedział. — Radziłbym nie spędzać tu wieczoru.

— Zważywszy wszystko jednak, to nie ulega wątpliwości. iż mam prawo teraz czynić to, co nie wypadałoby mi, gdybym nie był rozwiedziony. — Sapnął głośno. — Chcę dzisiaj żyć jak cygan artystyczny.

Nie wymaga żadnych objaśnień, iż Rzeszotko i dalej nie potrzebował przedstawiać się. Powitał wszystkich uprzejmem skinieniem głowy, a Miotełka, gdyż i on tam był także, zerwał się i przysunął mu krzesło.

— Pan prezes nie pamięta mnie zapewne... Nic dziwnego... Miałem sposobność służyć mu. Pan prezes ma u nas otwarte conto...

— Gdzie to jest? — spytał majestatycznie pan Baltazar.

— Bank nominalny... Miałem przyjemność wprowadzić raz pana prezesa do pokoju dyrekcji.

— Drogi panie! cieszę się, iż wówczas usłużyłeś mi, ale wierz mi że nie pamiętam nawet tych dyrekcyj, których jestem członkiem, więc nie mogę także pamiętać tych, które odwiedzałem kiedykolwiek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hulek a. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.